Cena 5 Zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 22 września 1946 r. | Nr 38

F. W.

PRZED XI SESJĄ KRN

Dnia 20 września zbiera się KRNowa na swą XI sesję. Będzie to prawdopodobnie ostatnie plenarne posiedzenie tego ciała, odgrywającego w przełomowych naszych chwilach rolę Sejmu. Stąd duże zainteresowanie tą sesją. Ale nie tylko z tego względu nadchodząca sesja budzi ciekawość, ale przede wszystkim z uwagi na sprawy jakie będą omawiane i uchwalane na tym posiedzeniu.

W pierwszym więc rzędzie będzie uchwalony na tej sesji budżet państwowy na rok 1946. Spełni zatem Rada najistotniejsze swe zadanie, jakie ciąży na każdym parlamencie w demokratycznym państwie — ulegalizuje wydatki państwowe i upoważni rząd do pokrycia tych wydatków z różnych podatków, danin, pożyczek i t. p.

Przy okazji uchwalania budżetu państwowego, wedle przyjętych zwyczajów, będzie się toczyć dyskusja nad całością i szczegółami naszej gospodarki państwowej i naszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej.

Winniśmy się również dowiedzieć w czasie dyskusji budżetowej — jak liczny jest nasz aparat urzędniczy i z jaką sprawnością i wydajnością pracuje, czy stan bezpieczeństwa państwa i obywatela jest zadawalający.

Obrady budżetowe wykażą nam w jakim tempie dźwigamy się ze zniszczenia w porównaniu z innymi państwami i czy droga przez nas obrana przy odbudowie jest słuszna, czy nie grożą nam załamania lub wstrząsy.

Przy debacie budżetowej obywatel dowiaduje się na co płaci podatki i czy mądrze i oszczędnie rząd gospodaruje tymi pieniędzmi, często z jakimże, trudem wysiłkiem i poświęceniem uiszczone przez podatnika.

Drugim, wielkiej wagi żadaniem, które jest na porządku dziennym XI sesji KRN — to sprawa uchwalenia ordynacji wyborczej do Sejmu. Jest to bodaj najważniejsze i najbardziej przykuwające wszystkich uwagę zagadnienie. Przecież naczelnym zadaniem rządu jedności narodowej — było przeprowadzenie swobodnych wyborów, a wstępem do nich będzie uchwalenie prawa wyborczego czyli ordynacji wyborczej.

Wszyscy będziemy śledzili z niesłabnącą uwagą przebieg dyskusji nad ordynacją wyborczą.

Mamy nadzieję, że Krajowa Rada Narodowa, podobnie jak na poprzednich sesjach uchwalała ustawy doniosłej wagi jednomyślnie, tak i na ostatniej swej sesji zdobędzie się na wielki rozum polityczny, i dołoży wszelkich wysiłków przy dobrej woli wszystkich stronnictw, aby ordynacja wyborcza nie była wynikiem majoryzacji mniejszości, lecz zdrowym kompromisem, podyktowanym tylko względami na dobro państwa.

FR. WÓJCICKI

WOBEC ZBLIŻANIA SIĘ KU WYBOROM

O spisach wyborczych

Wiemy, że ordynacje wyborcze określają kto ma prawo głosowania.

Zastanówmy się teraz w jaki sposób ustala się te osoby, którym prawo wyborcze przyznaje czynne prawo wyborcze, czyli prawo głosowania. Co służy komisji obwodowej za podstawę do kontrolowania, że zgłaszająca się osoba jest uprawniona do oddania głosu w danym obwodzie i że głosuje ona pierwszy raz.

Tą podstawą są spisy wyborcze.

Zarządy gmin wiejskich lub miejskich sporządzają dla każdego obwodu oddzielnie spisy wszystkich osób uprawnionych do głosowania .

Rozróżnia się dwa rodzaje spisów: spisy stałe i spisy sporządzane każdorazowo przy zarządzaniu wyborów.

Spisy stałe są utrzymywane przez gminę w stanie aktualności, w ciągłym pogotowiu, aby mogły w każdej chwili posłużyć do wyborów czy to samorządowych czy parlamentarnych. Specjalny urzędnik czuwa nad spisami i przeprowadza zmiany w miarę zachodzących przemian w ewidencji ludności w obwodzie. Zmarłych lub opuszczających gminę wykreśla ze spisów wyborczych, zaś nowoosiadłych w obwodzie lub dojrzałych do prawa głosu wciąga do spisów. Uprawnieni do głosowania zawsze mają możność sprawdzenia w urzędzie gminnym czy figurują w spisach.

System stałych spisów ma tę dobrą stronę, że wybory po ich zarządzeniu mogą się odbyć w stosunkowo krótkim czasie — w dwa lub trzy tygodnie od daty ogłoszenia wyborów. Nie traci się czasu na sporządzanie spisu wyborców i na ich kontrolę przez wyborców, co wszystko razem wymaga paru tygodni czasu.

Ujemną jego stroną jest większa możliwość niedokładności przez pominięcie uprawnionych do głosowania lub pozostawienie w spisach nieistniejących w obwodzie osób. Spisy stałe używane są w Anglii, w Zw. Radzieckim, w Jugosławii i innych państwach. Nasze dotychczasowe ordynacje przewidywały spisy doraźne, sporządzane każdorazowo przy zarządzeniu wyborów.

Jak już wyżej nadmieniliśmy spisy sporządzają zarządy gminne. Są to dopiero jakby projekty spisów. Zanim staną się spisami muszą przejść proces sprawdzenia w okresie przewidzianym przez ordynacje projekty spisów są udostępnione wyborcom do przeglądania i robiena reklamacj, co do osób, które nie mają prawa głosu lub wogóle nie istnieją, a figurują w spisach, bądź też, że uprawnieni do głosu nie są tam wpisani.

Po upływie czasokresu do reklamacji, komisje rozstrzygają wniesione zarzuty i spisy zatwierdzają

Prawo obywatela do reklamacji przeciw zaprojektowanym spisom wyborczym jest dużego znaczenia. Każdy wyborca winien sprawdzić czy figuruje w spisie jak również stwierdzić czy nie ma tam ludzi, którzy nie powinni figurować w spisach.

Przez niedokładność lub nierzetelność spisów fałszuje się wolę narodu.

W ostatnich wyborach we Francji ustalono, iż 300 tysięcy osób było na podwójnych listach, zaś 30 tysięcy figurowało na 3 i 4 listach. Wiemy również, że spisy dla głosowania ludowego w dniu 30 czerwca b. r., sporządzane w pośpiechu i w warunkach ciągłej ruchliwości ludności nie były dokładne. Niewątpliwie, gdyby wszyscy obywatele wypełnili swój obowiązek i sprawdzili w przewidzianym przez ustawę czasie czy figurują na listach przyczyniliby się bardzo do większej rzetelności spisów.

Spisy są podstawowym dokumentem przy akcie głosowania. Jedynie osoby figurujące w spisach mogą oddawać głosy. Niektóre ordynacje przewidują wypadki głosowania osób, które w danym obwodzie nie figurują w spisach. Przepis taki winien być ściśle wykonany. Wszelkie odchylenia od tego przepisu są bezprawiem, umożliwiającym nadużycia wyborcze.

Niektóre państwa, dopuszczające do głosowania osoby czynnej służby wojskowej, sporządzają odrebne spisy dla tej kategorii wyborców. Wychodzą one z założenia, że wzgląd na zachowanie tajemnicy wojskowej co do stanu liczbowego wojska wymaga tego. To stanowisko jest sporne. Argumenty nie są przekonywujące, bowiem w czasie pokojowym w państwach demokratycznych przez ogłaszanie budżetów ujawnia się stan liczebny armii. Wyodrębnienie zaś wyborców wojskowych w odrębne okręgi i umieszczanie ich na odrębnych listach może znów dawać pole do nadużyć, albowiem w tym wypadku nie każdy obywatel ma możność wnoszenia zarzutów przeciw nieprawidłowemu sporządzeniu spisu wyborców wojskowych.

Spisy będące zasadniczym dokumentem przy głosowaniu nie powinny budzić żadnych watpliwości co do ich rzetelności i dokładności. Nikt, mający prawo głosu, nie powinien być pominięty w spisach i nie powinno tam być nikogo, kto nie jest uprawniony do głosowania t. zw. martwe dusze.

W nadchodzących wyborach baczyć winniśmy, aby spełnić swój obowiązek i w odpowiednim czasie sprawdzić spis wyborczy w swoim obwodzie, czy figurujemy w spisie i czy niema tam „martwych dusz". To jest nie tylko obowiązek partyjny, ale i obywatelski.

Komunikat Prezydium NKW PSL

Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna ogłosiły w prasie codziennej list otwarty do N. K. W. P. S. L., stawiając w nim cztery pytania.

Na publicznie postawione pytanie Naczelny Komitet Wykonawczy odpowie również w formie publicznej. Wierzymy, że jak pytania, tak i odpowiedź bedzie udostępniona całemu społeczeństwu.

Nie możemy jednak ukryć zdziwienia i żalu, że obydwie partie, powodowane chęcią rozgrywki politycznej z P. S. L. nie zawahały się przy omawianiu nawet tak poważnych zagadnień, jak sprawa granic naszego państwa, zachować się w sposób wysoce obraźliwy w stosunku do P. S. L.

PREZYDIUM
N. K. W. P. S. L.

Ś. p. Jan Henryk Pecio

pseudonim „BURZA"

porucznik B. Ch., wiceprezes Zarządu Powiatowego PSL pow. puławskiego, prezes Zarządu Gminnego PSL w Markuszowie prezes koła PSL w Górach wieloletni działacz wiciowy,

ur. dn. 25.12.1914 r. padł z ręki bratobójców dn. 1 września o godz. 19. udając się z kolegą na przedstawienie Koła M. W. „WICI" w Górach.

W zmarłym tracimy kochanego Kolegę, wiernego towarzysza broni z czasów okupacji i nieodżałowanego i czynnego pracowni a Ruchu Ludowego.

Nabożeństwo i wyprowadzenie zwłok na cmentarz parafialny w Markuszowie odbyło się dn. 3 września br.

Pogrążeni w głębokim żalu po dobrym Koledze, Przodowniku w pracy i Prezesie

Zarząd Gminny PSL w Markuszowie
Koło PSL w Górach

SWIAT I POLSKA

Nienaruszalność Zachodnich Granic Polski

MOWA MINISTRA MOŁOTOWA

Minister Mołotow na zapytanie korespondenta PAP-u oświadczył co następuje:

W swej stuttgarckiej mowie z dn. 6 września p. Byrnes powiedział, że szefowie rządu Stanów Ziednoczonych A. P., W. Brytanii i ZSRR zgodzili się na berlińskiej (poczdamskiej) konferencji przekazać pod zarząd Państwa Polskiego Śląsk i inne byłe wschodnie terytoria Niemiec, ale że nie powzięli oni postanowienia w chwili zawierania pokoju przekazania Polsce jakiegoś określonego terytorium. Rozmiary zaś terytorium przekazanego Polsce winny być określone wtedy, gdy nastąpi ostateczne uregulowanie sprawy.

Należy zgodzić się z tym, że takie oświadczenie może wzbudzić wątpliwości co do nienaruszalności obecnych zachodnich granic Polski — i dlatego nie może pozostać bez odpowiedzi.

W związku z tym należy zwrócić uwagę na niektóre fakty.

Przede wszystkim należy przypomnieć, co mianowicie postanowiła Konferencja Berlińska. Jak wiadomo, szefowie trzech rządów na tej konferencji zgodzili się, że byłe terytoria niemieckie na wschód od Swinoujścia, Odry i Nisy Zachodniej winny znajdować się pod zarządem Państwa Polskiego i że ostateczne określenie zachodniej granicy Polski powinno być odłożone do Konferencji Pokojowej.

Postanowienie to było tylko wykonaniem postanowienia Konferencji Krymskiej trzech mocarstw, która pół roku wcześniej uznała, że Polska powinna otrzymać istotne powiększenie terytorium na północy i zachodzie. W ten sposób Konferencja Berlińska wypełniła tylko to, co zostało nakreślone jeszcze przy udziale Roosevelta na Konferencji Krymskiej i postanowienia jej nie można uważać za coś przypadkowego, powziętego pod wpływem okoliczności tymczasowych. Przeciwnie decyzje dotyczące przesunięcia polskiej granicy zachodniej na Odrę i Nisę Zachodnią zostały przyjęte po długich rozważaniach, w których wzięli udział również przedstawiciele Rządu Polskiego. Do tego dodać należy, że z postanowieniem tym zgodził się również rząd francuski.

Jak wielkie znaczenie przywiązywała Konferencja Berlińska do swojej uchwały o nowej granicy zachodniej Polski — widać z następującej okoliczności. Na Konferencji tej powzięto również drugą decyzję, mianowicie o przesiedleniu ludności niemieckiej z terytorium przekazywanego Polsce do Niemiec. Ponieważ wszystko to było już opublikowane, nie ma potrzeby zatrzymywać się na szczegółach.

Postanowienia Konferencji Berlińskiej nie pozostały bynajmniej na papierze. Natychmiast po Konferencji Berlińskiej zaczęto je wprowadzać w życie. Od przeszło roku już granica Polski przebiega wzdłuż linii Swinoujście—Odra—Nisa Zachodnia. Administracja całego terytorium na wschód od tej linii znajduje się już drugi rok w rękach Rządu Polskiego.

Rada Kontroli w Niemczech ustaliła już 20 listopada 1945 r. plan wysiedlenia z Polski ludności niemieckiej. Zgodnie z tym planem przystąpiono do przesiedlenia trzech i pół miljonów Niemców z Polski do radzieckiej i angielskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Przesiedlenie to prowadzone było w ciągu całego następnego okresu bez przerwy aż do dnia dzisiejszego. Ponad 2 mil. Niemców przesiedlono już z Polski do Niemiec, przy czym więcej aniżeli połowa ich została przesiedlona do angielskiej strefy. Na miejsce wysiedlonych Niemców osiedlali się tu Polacy z innych dzielnic Polski. Na polskie ziemie zachodnie przesiedlił się już niejeden milion Polaków. O wszystkim tym dobrze wiedzą przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki i przedstawiciele innych państw.

Z przytoczonych wyżej faktów widać, jak poważne znaczenie przywiązywały rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego do uchwały o przesunięciu granic zachodnich Polski i że bynajmniej nie wychodzili oni z założenia, że należy poddać te decyzje ponownemu rozpatrzeniu w przyszłości.

Powoływanie się na to, że Konferencja Berlińska uznała za konieczne odłożenie ostatecznego określenia granicy zachodniej Polski do Konferencji Pokojowej, jest oczywiście słuszne. Od strony normalnej istotnie sprawa tak wygląda. W istocie rzeczy jednak trzy rządy wypowiedziały swą opinię o przyszłej zachodniej granicy, oddając pod zarząd Rządowi Polskiemu Śląsk, i wskazane wyżej terytoria, przyjąwszy ponadto plan wysiedlenia Niemców z tych ziem. Komuż by mogło przyjść do głowy, że to wysiedlenie Niemców przedsięwzięto jedynie w charakterze tymczasowego eksperymentu. Te czynniki, które powzięły decyzję o wysiedleniu Niemców z tych terytoriów, by natychmiast mogli tam się przesiedlić Polacy z innych okręgów Polski — nie mogą zaproponować po jakimś czasie przeprowadzenia wręcz odwrotnych czynności. Sama myśl o tego rodzaju eksperymentach z milionami ludzi jest nieprawdopodobna, nie mówiąc już nawet o okrucieństwie takiego postępowania, zarówno w stosunku do Polaków, jak też i w stosunku do samych Niemców.

Wszystko to świadczy o tym, że decyzja Berlińskiej Konferencji, podpisana przez Trumana, Attlee i Stalina już określiła zachodnie granice Polski i czeka tylko na nadanie jej odpowiedniej formy na przyszłej międzynarodowej konferencji przy zawieraniu pokoju z Niemcami. Dlatego właśnie podpisy Szefów rządów cieszą się takim wysokim szacunkiem u ludów, że wszystkim znana jest niezachwiana moc i moralny autorytet postanowień, pod którymi widnieją te podpisy.

Istotnie, poszczególne sformułowania w mowie p. Byrnesa na temat zachodnich granic Polski mogą wzbudzić te lub owe wątpliwości co do trwałości stanowiska niektórych amerykańskich kół odnośnie tego zagadnienia. Ale z drugiej strony jest całkiem oczywiste, że takie kwestie nie mogą być przedmiotem jakichkolwiek przemijających obliczeń politycznych. Historyczna decyzja Konferencji Berlińskiej o zachodnich granicach Polski nie może być przez nikogo podważona. Fakty zaś świadczą o tym, że uczynienie tego obecnie jest już wprost niemożliwe.

Oto jest punkt widzenia Rządu Radzieckiego.

Co do mnie, pozostaje mi życzyć moim polskim przyjaciołom powodzenia w ich olbrzymim dziele odbudowy na Ziemiach Zachodnich i wyrazić przeświadczenie, że wzmacniać się będzie przyjaźń i braterska współpraca między demokratyczną Polską a Związkiem Radzieckim.

Zmiana w systemie uposażeń

Rada Ministrów zaakceptowała wnioski Mieszanej Komisji Płac.

Jako główną zasadę powziętej uchwały przyjęto podwyższenie zarobków najmniej zarabiających we wszystkich gałęziach pracy oraz pewne wyrównanie uposażeń średnich przy pozostawieniu płac wyższych na dotychczasowym poziomie. Przeciętna podwyżka wynosi około 20%. Jako najniższą stawkę wynagrodzenia niewykwalifikowanego pracownika, wykonującego lekką pracę, przyjęto 8 zł. za godzinę. Dla pracowników publicznych najniższa grupę wynagrodzenia ustalono w wysokości 2 tys. zł. miesięcznie. Znosi się stosowanie premii. Dla pracowników, którzy dotychczas pobierali premie, wprowadza się dodatek wyrównawczy.

Dodatki: stołeczny, na Ziemiach Odzyskanych oraz na Wybrzeżu, zostają ustalone w wysokości kwot absolutnych, nie jak dotychczas w stosunku procentowym do uposażenia. Zwiększone zostaną dodatki funkcyjne i służbowe w służbie państwowej, samorządowej, kolejowej i pocztowej. Zostaną ustalone jednakowe zasady prowadzenia stołówek na obszarze całego kraju.

Niemiecka odezwa

Jak podaje „Trybuna Robotnicza" — Niemiecki Komitet Centralny Wysiedlonych wydał odezwę do Niemców Śląska i Sudetów. W odezwie znajduje się następujący ustęp:

„Rosjanin i Polak muszą powrócić na swoje stare granice. Sudety i Śląsk będą znowu niemieckie. Kark słowiańskiego tyrana musi być złamany. Zbierajcie siły do nowych czynów. Precz ze Słowianami! Jakkolwiek się nazywają—Rosjanami, Polakami, Czechomi — Słowianie są największymi wrogami nas Niemców. Dlatego precz z nimi, muszą wykrwawić się i zginąć, czytajcie gazety.

Już cieszymy się dziś na myśl o dniu, kiedy damy odczuć wrogom naszą zaprzysiężoną zemstę.

Mamy pomocników, nie walczymy sami o naszą wielką i sprawiedliwą sprawę.

Wkrótce usłyszycie o nas więcej.

Pozdrawiamy was naszym hasłem — precz ze Słowianami."

Gdy czyta się te butne słowa przypomina się Oświęcim, Oranienburg, Mauthausen, przypominają się kaźnie gestapo. Niemcy nic się nie zmienili.

Pomoc angielska dla dzieci polskich

Losem dzieci polskich, dzieci, najbardziej skrzywdzonych przez wojnę, zainteresowała się także p. I. R. Eden — honorowy dyrektor org. Children's World Community Chest. W dniu 11 b. m. przybyła ona do Warszawy dla ustalenia form pomocy, jaką pragnęłaby zorganizować dla naszej młodzieży. W tym celu dnia 13 b. m. p. Eden wraz z przedstawicielem PCK, udała się na tereny woj. dolnośląs.

Projektowane jest stworzenie w okolicach Wrocławia szpitala dziecinnego na 500 łóżek, przychodni, żłobków, wzorowych przedszkoli.

Akcja ta przyczyni się niewątpliwie do podniesienia stanu zdrowotnego naszych dzieci, do zapewnienia opieki osieroconym i wykolejonym przez wojnę.

Nadużycia w Państwowej Fabryce

Pomysłowy dyrektor skazany na 15 lat więzienia

Sąd Doraźny w Łodzi skazał dyrektora fabryki dziewiarskiej w Łodzi Mariana Bernera na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich.

Bernerwi udowodniono, iż będąc na stanowisku dyrektora fabryki dziewiarskiej, dawniej firma S. Publik i S-ka, popełniał przy współudziale pracowników wspomnianej fabryki nadużycia, sięgające setek tysięcy złotych.

Berner uruchomił w fabryce „specjalną" produkcję, polegającą na tym, że fabrykował pończochy, które sprzedawał na wolnym rynku. Aby zachować tajemnicę, opłacał dodatkowo robotników. Spółka Bernera z robotnikami polegała na tym, iż Berner dawał im od 300 do 2.000 zł. miesięcznie, sam zaś zagarniał setki tysięcy zł. Ponadto, aby ukryć swoje nielegalne tranzakcje Berner wystawiał fałszywe kwity przewozowe.

PSL dla Odbudowy Stolicy

Miesiąc wrzesień jest miesiącem odbudowy Stolicy przez całe społeczeństwo. Przy uprzątaniu gruzu i porządkowaniu ulic widzieliśmy wciągu kilku ubiegłych tygodni i urzędników i robotników i kupców i studentów. Widzieliśmy nawet jugosłowiańską brygadę pracy.

W tym ogólnym wysiłku społeczeństwa nie może zbraknąć rąk chłopów, zorganizowanych w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prezydium NKW PSL powzięło uchwałę, wzywającą swoich członków do wzięcia masowego udziału przy uprzątaniu gruzów w dniach 27 i 28 września 1946 r. i powołało Komitet Organizacyjny tej akcji w składzie:

Kol. Mierzwa Stanisław — przewodniczący,

kol. inż. Lutyk Leon — z-ca przewodniczącego,

kol. Mazur Stanisław — sekretarz.

kol. Osiejowa Genowefa

kol. Korboński Stefan.

kol. Kasperlik Stanisław.

kol. Gójski Józef.

Wierzymy, iż chłopi, którzy zdali egzamin w odbudowie swoich warsztatów pracy, stawią się licznie do pracy przy odbudowie Stolicy.

Dokładne instrukcje organizacyjne zostaną podane oddzielnie.

Członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego! Jedność i zwartość naszych szeregów, która manifestowała się niejednokrotnie w stosunku do wszystkich przejawów życia państwowego, ujawni się także — mimo Waszej pilnej pracy w polu — w masowym udziale przy odbudowie naszej Dumnej i Bohaterskiej Stolicy.

Prezydium NKW PSL.

POWIAT WARSZAWSKI

Zarząd Powiatowy PSL w Warszawie (ul. Al. Jerozolimskie 85), zwraca się do wszystkich zarządów gminnych i miejskich PSL pow. warszawskiego z następującym apelem:

W myśl jednogłośnej uchwały konferencji powiatowej PSL z dnia 14 bm. został powołany Powiatowy Komitet Odbudowy Warszawy. Do dnia 18 września, tj. do najbliższej środy, powinny zarządy gminne (miejskie) PSL nadesłać wykaz ilości koni swych członków, oraz koni tych sympatyków Stronnictwa, którzy choć na jeden dzień oddadzą konia i wóz do odgruzowania Warszawy. Członkowie PSL i nasi sympatycy nie posiadający koni wezmą udział w usuwaniu gruzów Warszawy z łopatami. Ich wykaz (mężczyzn i kobiet) należy dołączyć osobno.

Część ze zgłoszonych, tak konnych jak i pieszych ochotników, weźmie udział w odgruzowaniu Stolicy 27 września w piątek, inni dnia 28 września — w sobotę.

W najbliższym czasie pojawi się zawiadomienie, gdzie dana gmina (miasto) będzie miała swój odcinek pracy. Zbiórka w miejscu pracy o godz. 8-ej rano.

Koła miejskie powinny wynająć jak największą ilość samochodów ciężarowych.

Wszystkie ogniwa organizacyjne powinny rozpocząć natychmiast odpowiednią propagandę. Nadto w każdej gromadzie przy udziale członków zarządów gminnych (miejskich) należy odbyć nadzwyczajne zebranie poświęcone tej sprawie pod hasłem:

„Przez wielki wysiłek przy odbudowie Stolicy — do równych praw, do rozwoju i dobrobytu w Ludowej Polsce wszystkich warstw Narodu".

„WICI" – WARSZAWIE

Zw. Mł. Wiejskiej R. P. „Wici" organizuje w dniach 26 i 27 września akcję Odbudowy Warszawy pod hasłem „Wici" — Warszawie".

Wiciowy komitet odbudowy stolicy po porozumieniu się z BOS-em dostał do uprzątnięcia pl. Trzech Krzyży oraz ulicę Freta celem umożliwienia przejazdu przez Stare Miasto na Żoliborz.

Koła Wiciarzy z podwarszawskich powiatów przybędą w całości. Inne województwa przyślą delegacje. Wiciarze przyjadą z własnym sprzętem i furmankami oraz, o ile możności samochodami. Zakwaterowanie pracujących Wiciarzy nastąpi na wsiach podwarszawskich.

Wojew. Zjazd PSL w Krakowie

W nastroju pełnym powagi z ważności swoich obrad, dnia 15 września br. odbył się Statutowy Zjazd PSL woj. krakowskiego. W wypełnionej całkowicie i udekorowanej lasem zielonych sztandarów sali Starego Teatru, obrady otworzył wiceprezes Witaszek, witając przybyłych gości i seniorów Ruchów z dr. Wł. Kiernikiem, K. Bagińskim i prof. Bujakiem na czele, oraz przedstawicieli woj. rzeszowskiego, kieleckiego, śląskiego, wrocławskiego, Wici, TUL-u, Tow. opieki nad młodzieżą chłopską i Wydziału Kobiecego PSL.

Podczas toczących się obrad Zjazd postanawia wysłać depeszę do prezesa Mikołajczyka, do chłopów woj. warszawskiego, obradujących w tym samym dniu w Warszawie.

Następnie w ciszy i skupieniu Zjazd oddaje hołd odeszłym w ostatnich czasach działaczom ludowym: prezesowi W. Witosowi, wiceprezesowi Kojdrowi Marchlewskiemu, Polakowi i innym działaczom powiatowym.

Na pierwszym Zjeździe okr. krakowskiego, lista zmarłych obejmowała tych, którzy zginęli z rąk okupanta. Obecnie lista zawierała nazwiska tych, którzy zginęli od kuli bratobójczej, mordowani skrycie.

Goście i przedstawiciele innych organizacji, witali Zjazd w mocnych, pełnych wiary i wierności słowach, zwłaszcza młodzież Wiciowa, przez usta swego delegata, który rzekł m. in.: „Młodzież Wiciowa wie, kto reprezentuje istotny ruch ludowy i jest wierny Stronnictwu PSL."

Przed powołaniem prezydium honorowego, wiceprezes Witaszek podał wytyczne polityczne PSL mówiąc między innymi to, że nie chcemy faszyzmu. Chcemy natomiast współpracy z robotnikiem i wspólnego frontu gospodarczo politycznego, choć są siły, które usiłują wbić klin między chłopa i robotnika.

Następnie po odczytaniu protokułu z poprzednego Zjazdu i odczytaniu depesz do zarządów woj., na trybunie stanął K. Bagiński, działacz dawnego „Wyzwolenia", b. więzień brzeski, b. poseł i obecny prezes prasy i prop., członek NKW PSL.

Mówca w swoim referacie poruszył i naświetlił sytuację międzynarodową, odbywającą się konferencję paryską, sprawę naszych granic oraz sytuację wewnętrzną.

Przechodząc do 4 pytań opublikowanych i skierowanych do PSL, oświadczył, iż właściwą odpowiedź dał już prezes Mikołajczyk, który bez porozumienia się z NKW, w wywiadzie prasowym w Kopenhadze, naświetlił stanowisko naszego Stronnictwa w sprawie naszych granic zachodnich, dając tym samym godną odprawę p. Byrnesowi.

Następnie z odczytanego sprawozdania rocznego dowiedzieliśmy się o stanie członków w województwie, jest ich 125.752. Na 1.738 gromad w woj. jest 1.504 Koła PSL i 64 Koła miejskie. Na 184 gminy jest 151 Zarządów Gminnych PSL. W samorządzie na 1.738 gromad 1.396 sołtysów to PSL-owcy, na 184 gminy, PSL posiada 115 wójtów. W Pow. Radach Narodowych z 900 radnych — 350 należy do PSL. w Woj. Radzie Narodowej na ogólną ilość 120 radnych Klub PSL liczy tylko 25 członków.

Następnie została poruszona sprawa mordów i zabójstw dokonywanych na działaczach PSL. W samym pow. miechowskim zginęło 34 osób.

Po wyżej wymienionych sprawozdaniach, nastąpiła ożywiona dyskusja, poruszająca bolączki terenu i całego PSL. Delegat z Tarnowskiego — Nalepka, przemawiając poruszył sprawę dyscypliny partyjnej: „Cóż z tego, że kochamy i wierzymy Mikołajczykowi, gdy głosujemy 2 razy nie, gdy On kazał raz tylko nie głosować". Zwolennikom bloku powiedział jasno: „Kto chce bloku, nie idzie do blokowców". Jeżeli chodzi o nasze granice zachodnie, kol. Matus z Krakowa rzekł: PSL granice na Odrze i Nisie stawiała oddawna w swoim programie. Koleżanki Sowina, Mierzwina, Kędrychowa wypowiadają się w sprawie potrzeby zgromadzenia kobiet w Sekcjach Kobiet PSL.

Następnie nastąpił wybór nowych władz. Lista przedstawiona przez Komisję-Matkę, zostaje przez aklamację przyjęta jednogłośnie. Prezesem wybrany zostaje Stanisław Klimek, chłop z pow. Dąbrowa Tarnowska. Do Zarządu weszli kol. Mierzwa, Marcinkowski, Witaszek, Kabat, Olszyński, Witek, Gajoch, Mirek, Trojanowski, Kozioł Kazimierz, na zastępców Dadej, Biedrawa, Sapyta, Ryncarz.

Następnie uchwalono szereg rezolucyj, z których podajemy wyjątki:

Statutowy Walny Zjazd PSL woj. Krakowskiego, solidaryzując się całkowicie z oświadczeniem prezesa PSL St. Mikołajczyka, wygłoszonym w Kopenhadze w sprawie naszych granic zachodnich. Wierzymy, iż wielkie mocarstwa prowadząc solidarnie walkę przeciwko hitleryzmowi, obecnie zdobędą się na takąż solidarność w dziele odbudowy zniszczonej Europy. Domaga się sprawiedliwszego podziału darów UNRRA, szczególnie gdy chodzi o zniszczoną wieś polską. Ubolewa, iż głosowanie ludowe nie złagodziło walk partyjnych. Oczekuje „iż uchwalana ordynacja wyborcza do Sejmu, zapewni bezwzględną czystość i wolność wyborów. Potępia wszelkie akty sabotażu, dywersji, mordów politycznych oraz działalność NSZ i innych organizacji podziemnych. Domaga się pełnego samorządu, jak najszybszego przeprowadzenia wolnych wyborów do Parlamentu, wyborów do Rad Narodowych wszystkich stopni, Zw. Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni" Potępia próby rozbijania jedności chłopskiej i stwierdza: „To co od 1931 roku jest dla każdego chłopa świętością — *jedność polityczna wsi* — świętością pozostanie na zawsze". Naczelnym Władzom Wykonawczym PSL, Zjazd Delegatów przesyła życzenia jak najrychlejszego zwycięstwa, przesyłając jednocześnie Prezesowi PSL wicepremierowi St. Mikołajczykowi „dzierżącemu wysoko sztandar honoru chłopskiego serdeczne pozdrowienia i zapewnia Go, że chłopi małopolscy z PSL widzą w Nim chorążego idei ludowej i spadkobiercę Wincentego Witosa i pragną z nim dzielić wszystkie dole i niedole w walce o Polskę Ludową".

Po odśpiewaniu Roty, pełni wiary w zwycięstwo w nadchodzącym roku, zdecydowani na największe ofiary na rzecz Demokracji, delegaci i goście rozjechali się do domów, by dzielić się z wszystkimi wiadomościami i duchem, jakie wynieśli ze Zjazdu.

Odezwa Marszałka Żymierskiego

Marszałek Żymierski wydał odezwę do żołnierzy polskich na obczyźnie, w której powiedział między innymi:

„Rząd Rzeczypospolitej niejednokrotnie wzywał do powrotu żołnierzy polskich z obczyzny, uważając, że żołnierze spod Narviku, Tobruku, Monte Casino, Falaise i z wielu innych bitew niczym nie zasłużyli sobie na los tułaczy, służących obcej sprawie, pod obcymi sztandarami...

Pomimo kłamstw i oszczerstw na temat warunków życia w Polsce i stosunku do powracających z zachodu, kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy powróciło do kraju, do swych rodzin...

Jednak znaczna część żołnierzy formacji polskich, pozostających pod dowództwem brytyjskim, uległa kłamliwej propagandzie, pozostając na obczyźnie...

Nastąpiło to co było do przewidzenia. Polskie Siły Zbrojne, pozostające dotąd pod dowództwem brytyjskim, zostają rozwiązane, na miejsce ich utworzono bez zasięgnięcia opinii Rządu Jedności Narodowej tzw. Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, wchodzący w skład Armii Brytyjskiej.

W myśl ustawy o obywatelstwie polskim z 1920 r. — wstąpienie do służby wojskowej w państwie obcym bez zgody rządu polskiego grozi pozbawieniem praw obywatelskich...

Rząd Jedności Narodowej zwraca uwagę żołnierzy byłych Polskich Sił Zbrojnych, pozostających pod dowództwem brytyjskim, na wyjątkową ważność decyzji, jaką mają powziąć. Tym razem odpowiedzialność za tę decyzję spada nie na dowództwo, lecz na każdego poszczególnego żołnierza.

Przypominam wszystkim, że honor żołnierza polskiego nie pozwala Polakowi służyć pod sztandarami, które nie są biało-czerwone — w chwili, gdy potrzebuje go i wzywa do powrotu Ojczyzna."

Fabryka fałszywych studolarówek

Z końcem sierpnia aresztowano w Szczecinie Michała Macikowskiego i Leona Kretowicza, przyłapanych na sprzedaży fałszywych banknotów studolarowych które — jak wykała ekspertyza — były przerabiane z oryginalnych jedno-dolarowych banknotów. Dalsze śledztwo naprowadziło na ślad szajki fałszerskiej z siedzibą w Żyrardowie i na dalszych kolporterów, których aresztowano w Warszawie, Włochach i Ulanowie.

W czasie rewizji w mieszkaniu fałszerzy w Żyrardowie stwierdzono nader zręczną ich robotę i znaleziono oprócz kilku set tysięcy złotych, uzyskanych ze sprzedaży fałszywych studolarówek, 11 już wykończonych falsyfikatów i 30 w przygotowaniu. Stwierdzono, że fałszerze wyskrobywali na jednodolarówkach zbędne szczegóły, a nowe domalowywali kolorowymi tuszami. W przygotowaniu były falsyfikaty ostatniej emisji, wypuszczonej w Stanach Zjednoczonych.

Na czele szajki fałszerzy stały dwie siostry Leokadia Romanowska i Irena Bańkowska. W aferę prócz Macikowskiego i Kretowicza wmieszani są, Władysław Krajewski, jako organizator bandy, Zygmunt Siemiuchin, jako łącznik między Warszawa a Szczecinem, oraz Maruciński i Ratyl z Warszawy, sprzedawcy falsyfikatów na czarnym rynku.

Rocznica bitwy nad W. Brytanią

W sobotę 14 b. m. rano o godzinie 11-ej odbyła się nad Londynem wspaniała defilada 300 samolotów w rocznicę wielkiej bitwy powietrznej o Wielką Brytanię we wrześniu 1940 r. W defiladzie wzięło udział 31 eskadr myśliwców RAF, eskadra przydzielona do floty, 3 eskadry amerykańskie i 7 polskich eskadr RAF. Miliony mieszkańców Londynu przyglądało się z zainteresowaniem i zachwytem samolotom, które leciały nisko nad dachami z warkotem silników przypominającym grzmoty. Radosny nastrój zakłócił wypadek, który spowodował śmierć jednego pilota.

Złoża uranu we Francji

Paryski wieczorny „France Soir" doniósł w poniedziałek, że we Francji odkryto bogate pokłady uranu. Gdyby te wiadomości zostały potwierdzone, Francja stałaby na czele narodów produkujących uran.

Złoża uranu mają być położone na obszarze 4 kilometrów kwadratowych pomiędzy Limoges, ze wschodu, do Bourganef na północny zachód sięgając do La Souterraine na płd. zachód i do Bellac na płd. wschód.

Inż. Jean Turnee oświadczył, że w niektórych miejscach złoża uranu leżą wprost na powierzchni, a w innych na 5—6 metrów pod ziemią.

Nowy gatunek pomidorów

Niezwykłe okazy pomidorów i nową ich odmianę wyhodował po długich i samodzielnych doświadczeniach Wacław Juranc w swym ogrodzie we Wrzeszczu. Jego pomidory, którym dał nazwę „Rekord" dają plon 18—42 kg z jednego krzaka, przeciętnie 30 kg. , podczas gdy zwykły pomidor rodzi zaledwie 2—3 kg owocu. Pomidory „Rekord" nie potrzebują palikowania ani cięcia, są znakomite w smaku i w klimacie Wybrzeża dojrzewają już 20 lipca.

Rewelacyjnymi doświadczeniami W. Juranca, którym jako repatriantem z Wilna, zainteresował się polski świat naukowy i ogrodniczy. Pomnożenie produkcji pomidorów przez wprowadzenie tak płodnego gatunku, byłoby niezwykłym sukcesem.

ATAKI NA P. S. L.

W „Głosie Ludu" z dn. 8 września 1946 r. ukazał się artykuł p. t. „Obca Agentura". Artykuł ten podpisany był literami R. W. Z treści artykułu wynikało, że obcą ogenturą jest redakcja „Gazety Ludowej", jednego z organów Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Członkowie redakcji „Gazety Ludowej" wystosowali do Zarządu Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Dziennikarzy Rzeczypospolitej skargę przeciwko panu R. W. Po krótkim rzeczowym uzasadnieniu skargi grono redakcyjne kończy swoje pismo następującymi słowami:

Wobec powyższego niżej podpisani pociągają do odpowiedzialności przed Sądem Dziennikarskim członka Z. Z. D. pana R. W. za nazwanie ich „obcą agenturą", co stanowi przewinienie przewidziane Kodeksem Obyczajowym Dziennikarstwa Polskiego w art. 3 i 3. Głoszą one:

Art. 3: „Kto publikuje wiadomości nieprawdziwe z pełną świadomością ich kłamliwości bez względu na cele, jakimi się kieruje podlega Sądowi Dziennikarskiemu, który mocen jest orzec karę w postaci zawieszenia na czas od pół roku do dożywotniego skreślenia z listy dziennikarzy, połączonego z zerwaniem stosunków koleżeńskich i towarzyskich czasowym lub dożywotnim oraz z opublikowaniem orzeczenia Sądu Dziennikarskiego."

Art. 4: „Kto w publikacji omawiającej czyjąkolwiek publikację, czy w jakiejkolwiek opublikowanej pracy dziennikarskiej dopuszcza się użycia słów i określeń niestosownych, w sposób złośliwy charakteryzuje inną osobę—podlega Sądowi Dziennikarskiemu, który jest mocen orzec karę od upomnienia do zawieszenia na dwa lata."

Członkowie ZZD pracujący w „Gazecie Ludowej".

Augustyński Z., Bartoszewski Wł., Bazylewski W., Dunin-Wąsowicz Wl., Dzikowski St., Garczyński T., Giełżyński W., Leśniewski A., Michalski St., Opioła T., Przewoska L., Pietrzak L., Stankiewicz J., Syga T. B., Śliwiński St., Wiewiórski Jerzy, Wojciechowski R., Zarański J.

DZIAŁACZE PSL BUDUJĄ SZKOŁĘ Z BARAKU PONIEMIECKIEGO

W dniu 1 bm. odbyło się we wsi Chumiencin, pow. Ciechanów otwarcie szkoły powszechnej, zbudowanej przez działaczy P. S. L. w tej wsi. Najbardziej przyczynił się do założenia tej szkoły p. Glowala z P. S. L.

Trudności było dużo, ale gromada postanowiła dążyć wszelkimi siłami do założenia tego ośrodka nauki i kultury. W myśl hasła „w jedności siła" gospodarze sprowadzili barak z obozu poniemieckiego z Nasarzewa i rozpoczęto jego przebudowę. Szkoła mieści się między Chumięcinem a Mierzanowem przy torze kolejki wąskotorowej. Budynek szkolny jest w kształcie litery F, mieści on w sobie: szkołę, świetlicę i mieszkania dla nauczycieli oraz salę zabaw. Na terenie szkolnym znajduje się boisko oraz ogród z ładnymi kwiatami.

Poświęcenia szkoły dokonał ks. Piotr Kolator. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: p. Głowala oraz wicestarosta i przedstawiciel Wojska. Sala udekorowana była bardzo ładnie. Na głównej ścianie znajdował się na czerwonym polu Orzeł Biały oraz napisy PSL i z drugiej strony O. M. W. „Wici". Po przemówieniach odśpiewano „Rotę" i hymn B. Ch.

W dalszym ciągu odbyło się przedstawienie, urządzone przez „Wici", które udało się znakomicie, następnie deklamowała córeczka jednego z gospodarzy Janinka Klicka.

Na zakończenie odbyła się zabawa wiejska

Zbigniew Zapert
członek „Wici"

SUMMER WELLES KRYTYKUJE BYRNESA

B. podsekretarz stanu USA, Summer Welles, wygłosił przed mikrofonem radia amerykańskiego przemówienie, w którem poddał krytyce politykę zagraniczną Byrnesa. Podkreślił on konieczność zacieśnienia współpracy wielkich mocarstw, celem utrwalenia pokoju. Krytykował metody, stosowane przez delegację amerykańską na Konferencji Pokojowej w Paryżu, oraz zaakcentował konieczność rozwiania niezdrowych nastrojów, które przyczyniają się do pogorszenia sytuacji międzynarodowej.

Z naszej prasy

„Piast" — organ PSL w Krakowie, w numerze z dnia 8 września omawia w artykule wstępnym najaktualniejszy problem wrześniowy, tj. obecne położene szkolnictwa.

Pismo podkreśla powszechny pęd młodzieży do szkół, mimo dotkliwych braków natury materialnej, które wywrzeć muszą swoje ujemne piętno na wynikach prac szkolnych. Brak jest dobrego i taniego podręcznika, przyborów szkolnych takich jak zeszyty, mapy itp. oraz jako tako wystarczających warunków mieszkaniowych.

„Do szczęśliwych należy ta wieś, która posiada siedmioklasową szkołę powszechną, a do wyjątkowych, jeśli na jej terenie pracuje szkoła średnia.

Pobyt w mieście młodzieży chłopskiej, kształcącej się w szkole, jest nie do pozazdroszczenia. Brak mieszkań, wyzysk przez ich właścicieli, a nade wszystko nieodpowiednie środowisko kulturalne i moralne ogromnie młodzież tę demoralizuje i zamiast pożytku wyrządza straszne szkody. Dość wspomnieć, że na terenie Krakowa, liczącego ponad 15 tys. młodzieży akademickiej, a około 25 tys. młodzieży szkół średnich — są zaledwie 3 domy akademickie mogące pomieścić do 3 tys. młodzieży, a w internatach, bursach dla szkół średnich znajduje pomieszczenie zaledwie 2 tys. młodzieży. Czyż cyfry te nie wywołują u nas niepokoju i nie każą bić na alarm!"

Omawiając wyjątkowo ciężką sytuację nauczycielstwa i olbrzymie braki sił wykwalifikowanych, „Piast" podkreśla wysiłki czynione przez Związek Nauczycielstwa Polskiego i władze szkolne, aby w miare dostępnych możliwości uczynić zadość tym potrzebom.

„Bezstronnie stwierdzić musimy, że dokonały one wielkiego wysiłku, uruchamiając około 19.000 szkół powszechnych, 900 szkół średnich ogólnokształcących, 1.100 szkół średnich zawodowych oraz 27 szkół akademickich."

Jak wiadomo, projektowana reforma szkolnictwa (8 klas szk. powsz. i 4 kl. szk. średniej) ma również wchodzić w życie. W związku z tym pismo czyni następujące uwagi:

„Lepiej byłoby i korzystniej dla kraju, gdyby władze szkolne zadowoliły się w pierwszym etapie zrównaniem poziomu szkoły powszechnej na wsi i w mieście, zarówno co do szczebla organizacyjnego, jak i ilości sił nauczycielskich oraz, aby wypełniły lukę w szeregach nauczycielskich, spowodowaną stratami z okresu okupacji. Równocześnie zaś należałoby stworzyć nauczycielstwu zdrowe i stałe podstawy materialne."

W żadnym wypadku nie wolno dopuścić do tego, by próba realizacji reform, wskutek obiektywnych trudności, pozostawiła wieś na dalszym planie zarówno co do ilości klas szkolnych, jak i poziomu nauczania.

ZA MAŁO MÓWIONO O POLSCE

„Polska Ludowa" z dn. 8.IX. czyni pewne uwagi na marginesie kończącego się procesu zbrodniarzy hitlerowskich w Norymberdze. Czytamy tam m. in.:

„Poważnym błędem również dla sprawy trwałości pokoju niepomyślnym, ani z celowością procesu niezgodnym był fakt, że w Norymberdze, która Niemców oskarżała o przygotowanie agresywnej wojny i o zbrodnie przeciwko ludzkości — tak mało mówiono o Polsce, od której agresja się rozpoczęła i w której dokonano bezsprzecznie największej zbrodni przeciwko ludzkości."

Pismo wskazuje na niektóre szczegóły, które powinno się było wykorzystać zarówno na procesie, jak i w uświadamianiu świata z istotnych zamierzeń hitleryzmu.

A więc np. dzika radość Goeringa z powodu wydania przez Hitlera rozkazu zabijania każdego napotykanego Polaka, mężczyznę, kobietę czy dziecko polskie; rewelacje Birger Dehlerus'a o goeringowskiej mapie wschodnich granic Niemiec, sięgających daleko poza przedwersalskie obszary Rzeszy — mapie, rysowanej prawie równocześnie z pamiętną propozycją utrzymania pokoju za... Gdańsk i korytarz.

Faktem jest, że sprawa polska nie była dostatecznie reprezentowana w Norymberdze. „Polska Ludowa" słusznie zwraca na to uwagę. Kto temu winien? Warto się nad tym zastanowić. Szczególnie winien to uczynić p. minister sprawiedliwości i cały jego aparat oskarżycielski.

1600 osadników na Mazurach ma zwrócić gospodarstwa autochtonom

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych, wszystkie gospodarstwa, zajęte dotychczas przez osiedleńców względnie repatriantów, które są własnością ludności autochtonicznej, przebywającej na terenie woj. olsztyńskiego (również rodzin), mają być opuszczone i zwrócone prawowitym właścicielom w terminie do dnia 1 października br.

Osadnikom, którzy zajmują gospodarstwa Warmiaków i Mazurów, posiadających obywatelstwo polskie, na podstawie aktów powierniczych, wydanych przez uprawnione do tego władze, służy prawo do zwrotu wniesionych przez nich do gospodarstwa wkładów, koniecznych i użytecznych. Mają oni prawo do objęcia innego nie zajętego jeszcze gospodarstwa na terenie woj olsztyńskiego. Środków trasportowych do przewiezienia osadnika z jego dobytkiem na nowoobrane gospodarstwo dostarczy Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Podziału zoranych, względnie pozostających jeszcze do zbioru ziemiopłodów oraz inwentarza martwego pomiędzy ustępującym z gospodarstwa, a przejmującym gospodarstwo właścicielem, dokona komisja szacunkowa złożona z delegatów Pow. Rady Narodowej i referenta osiedleńczego.

Ci osadnicy, którzy sami nie dokonają wyboru dla siebie innego gospodarstwa i nie zgłoszą o tym w terminie do 17 września br., o ile będą mieli zamiar prowadzić nadal gospodarstwa rolne, zostaną skierowani na gospodarstwa wyznaczone im przez Państwowy Urząd Repatriacyjny względnie referaty osiedleńcze starostw.

Według pobieżnych obliczeń około 1.600 rodzin osadników opuści gospodarstwa, będące własnością Warmiaków i Mazurów.

Wyjaśnienie

W „Głosie Ludu" z dnia 6.VIII.46 r. podano, że został aresztowany w Bydgoszczy działacz PSL Baranowski Edward Nr leg. 43075 za to, że był wojewódzkim szefem propagandy N. S. Z.

Zarząd Woj. PSL w Bydgoszczy wyjaśnia, że był w Bydgoszczy członkiem PSL Nr legit. PSL 43057 Baranowski Edmund. Jednakże legitymacja jego nie została przestemplowana zgodnie z zarządzeniem Sekretariatu Naczelnego PSL, a więc tym samym straciła swoją wartość.

Zarząd woj. PSL w Bydgoszczy wyjaśnia przy tym, że Baranowski był referentem Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy i dlatego przyjęto go na członka w zaufaniu, że wolny jest od wszelkich zarzutów.

Nad grobem działacza lud.

Ruch Ludowy na Podhalu okrył się głęboką żałobą. W Nowym Targu zmarł prezes zarządu powiatowego PSL, Edward Polak.

Zmarły — kapitan rezerwy W. P. — znany działacz społeczny — był jednym z najwybitniejszych przywódców ruchu ludowego na Podhalu, był jego sztandarową postacią w powiecie nowotarskim. W okresie przedwojennym był członkiem Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

Ś. p. Edward Polak, człowiek kryształowego charakteru i niezwykłej dobroci serca, był otoczony powszechną miłością ludu góralskiego i całego społeczeństwa nowotarskiego. To też gdy w r. 1940 gestapo aresztowało Polaka i wywiozło go do Sachsenhausen, powszechny żal i niepokój o życie tego przywódcy ludowego ogarnął mieszkańców Podhala.

Polak przetrwał 5-letni pobyt w obozach koncentracyjnych, przede wszystkim w Dachau, gdzie był jednym z moralnych przywódców wielotysięcznej masy więźniów polskich.

Po szczęśliwym powrocie z Dachau, Polak zgłosił się natychmiast — pomimo swoich 60 lat — do pracy społeczno-politycznej, stając na czele Polskiego Stronnictwa Ludowego w powiecie nowotarskim i wchodząc w skład Powiatowej Rady Narodowej. W styczniu b. r. brał udział w Kongresie PSL w Warszawie, gdzie wygłosił przed plenum przemówienie w imieniu ludu góralskiego. W trakcie pełnienia swych obowiązków społecznych Polak ciężko się przeziębił i po długiej, ciężkiej chorobie, na którą się złożyło wyniszczenie organizmu 5-letnim pobytem w obozach koncentracyjnych, zmarł w dniu 10 sierpnia 1946 r.

We wtorek, 13.VIII br., odbył się w Nowym Targu pogrzeb, który zamienił się w spaniałą manifestację społeczeństwa nowotarskiego, a nade wszystko ludu góralskiego. Było coś niezmiernie wzruszającego w tym majestacie, z jakim lud całego Podhala żegnał i odprowadzał na wieczny spoczynek swego ukochanego przywódcę.

Nad trumną zabrał pierwszy głos prezes zakopiańskiego koła PSL Józef Bachleda Curuś, który pożegnał zmarłego w imieniu całego ludu góralskiego. Kapela góralska zagrała na żałobną nutę podhalańską. Przemawiali dalej: w imieniu władz naczelnych PSL. kol. Kabat z Krakowa, w imieniu Zarządu Wojew. „Wici" kol. Kozioł z Krakowa, w imieniu Powiatowej Rady Narodowej jej prezes p. Leja, w imieniu P. P. S. p. Berchert, w imieniu Związku Więźniów Politycznych inż. Szado, w imieniu Str. Demokratycznego p. Lubertowicz, w imieniu koła PSL w Nowym Targu kol. Szewczyk, wreszcie w imieniu towarzyszy z Dachau ks. Puczka z Białego Dunajca, który w głęboko wzruszających słowach przedstawił wspaniałą, iście samarytańską postawę ś. p. Edwarda Polaka w kaźni hitlerowskiej.

WYJAŚNIENIE

W związku z artykułem poświęconym pamięci inż. Stefana Miłkowskiego, który ukazał się w ostatnim numerze „Chłopskiego Sztandaru", prostujemy, że wspomniana w tym artykule córeczka Urszulka nie żyje już, a ś. p. inż. Miłkowski osierocił troje malutkich dzieci, jak i major Apolinary Józefowicz pozostawił również wdowę z maleńką córeczką.

Rodzinami po tragicznie zmarłych członkach PSL przyrzekli uroczyście w dniu pogrzebu (4 sierpnia 1946 r.) zaopiekować się ich przyjaciele i koledzy.

ZE WSPOMNIEŃ KONSPIRATORÓW „ROCHA"

Bataliony Chłopskie w akcji

ROZPUSZCZENIE OBOZU KARNEGO JUNAKÓW, W SOLCU NAD WISŁĄ, JESIENIĄ 1942 R.).

Do ogólnych zmagań narodu z bestią hitlerowską wielki wkład włożył również Ruch Ludowy, pisząc swą krwią męczeńską i ofiarnością wspaniałe rozdziały historii chłopów.

Pragnąc, aby te dzieje i czyny nie zostały zapomniane, zwracamy się do wszystkich naszych członków o nadsyłanie wspomnień z okresu okupacji niemieckiej, a przede wszystkim z działalności Batalionów Chłopskich, do redakcji „Chłopskiego Sztandaru".

Wspomnienia te drukować będziemy na łamach „Chłopskiego Sztandaru" w cyklu p. t. „Ze wspomnień konspiratorów Rocha".

Cykl ten rozpoczynamy opisem o rozpuszczeniu obozu junaków w Solcu przez oddziały B. Ch. w 1942 roku.

W starym historycznym miasteczku, jakim jest Solec nad Wisłą, założyli Niemcy wiosną tego roku obóz karny, dla młodych chłopców, ówcześnie zwanych junakami. Do obozu tego zabierano przeważnie tych, którzy przed przymusową służbą w tak zwanym „Baudienstcie" ukrywali się, lub będąc już w nim popełnili jakieś „przestępstwo". Wiek ich nie przekraczał 20 lat, a byli nawet 16-letni.

Świadomość tego, że u nas taki obóz się znajduje, dla nas była jak zmora, jak widmo krążące, niedająca swobodnie myśleć. Iluż tam było znajomych, ileż matek, sióstr i rodzin kierowało swoje spojrzenia tam gdzie na wzniesieniu widniało miasteczko.

Coś wreszcie trzeba było zrobić, żeby z tym skończyć.

Myśl tą pobudzały wieści, jakie przynosili ci, którzy z pracą junaków bezpośrednio się stykali. Junacy byli używani do budowy wału wiślanego, liczba ich sięgała do 300 osób. Mieszkali w Solcu, a na pracę odległą o pięć kilometrów, byli konwojowani w stronę Chotczy. Bardzo nędznie odżywiani rano i wieczór tak zwana „wassersupa" lub kawa, a w południe dostawali tylko po kawałku chleba przy pracy. Przeważnie lekko ubrani, bo wszyscy tu byli jeszcze z lata, niektórzy mieli już tej służby po kilka miesięcy. Żadnych paczek doręczyć nie można było, a zresztą byli tacy, którym nie miał kto przysłać, albo w domu w ogóle nie wiedzieli gdzie się znajdują. Za próbę podania chleba junakom, przez miejscową ludność, Niemcy surowo karali. Do pracy chodzili w zwartym oddziale w trójkach. Po drodze musieli śpiewać. Większych „przestępców" kuto na drogę łańcuchami, tak że pochodowi towarzyszył monotonny ich brzęk. Przy pracy przekuwano ich w ten sposób, że skazani mogli pracować tylko w pozycji schylonej. Jeśli któryś z junaków pracować nie mógł, wówczas był bity, lub morzony głodem. O ile i to nie pomogło, wtedy wygłodzonemu kazano się kłaść na ziemi, przystawiając mu do ust chleb, ale tak aby nie mógł go ugryźć, po to tylko aby wzbudzić w nim uczucie większego głodu. Karę tą stosowano, aż do całkowitego wyczerpania. Zawszeni, owrzodzeni, pokaleczeni, istne żywe trupy. I tak dzień po dniu, tydzień po tygodniu, całe miesiące upływały w niewoli.

Wobec tego, z rozkazu Komendanta Ośki, zebrało się dowództwo grupy na strychu domu u Małego Jasia w Świesielicach i po naradzie została powzięta decyzja rozpuszczenia obozu. Pozostało nam przeprowadzenie wywiadu, potrzebnego do opracowania akcji, oraz doboru odpowiednich ludzi do jej wykonania. Mając przy tym na uwadze, aby rozpuszczeniem jednego obozu, nie spowodować drugiego, może jeszcze gorszego i liczniejszego.

W piękny październikowy dzień po południu, wyjechaliśmy ze Świesielic pojedyńczo rowerami, z krótką bronią i z granatami w celu przeprowadzenia wywiadu. Było nas czterech: Ośka, Ułanek, Chomik i ja. Do Solca ze Świesielic jest przeszło dziesięć kilometrów. Ścieżkami i drożynami, po przez las, omijając osiedla ludzkie dobrnęliśmy pod Solec, i kiedy zobaczyliśmy przedświt lasu zeszliśmy z rowerów, zostawiając je a sami wąwozami podeszliśmy blisko tej drogi, którą chodzili junacy do pracy. Okolica tam jest pagórkowata, pokryta zaroślami. Ukryci za nimi, widzieliśmy dobrze Wisłę i miejsce pracy junaków, którą w tym czasie właśnie kończyli i szykowali się do odmarszu. Ustawieni w trójki, obstawieni konwojentami, zaczęli się do nas zbliżać. Po kilku minutach przeszli obok nas w odległości może pięćdziesięciu metrów. Konwój składał się z 12 Niemców. Po ich przemarszu rozejrzeliśmy się w terenie i ustaliliśmy sposób i miejsce wykonania akcji. Termin wyznaczyliśmy na następny dzień.

Ośka pojechał za Wisłę po większą siłę, a my wróciliśmy. Jeszcze tej nocy zgromadziliśmy potrzebną ilość broni. W tym czasie posiadaliśmy tylko K. B. K., krótkie spluwy i granaty. Nazajutrz o godzinie drugiej po południu przystąpiliśmy do wykonania powziętej akcji. Broń znajdowała się w domu Małego Jasia. Ponieważ do lasu Soleckiego od Świesielic jest około ośmiu kilometrów, przewieźliśmy ją furą, pozorując wyjazd w pole, a my bocznymi drogami zdążaliśmy na umówiony punkt.

Na miejsce zbiórki stawiło się nas dziesięciu, przeważnie byli to sami starzy partyzanci, jak: Chomik, Ułanek, Szela, Krotka, Muszka, Mały Jaś i trzech kolegów z B. Ch. z puławskiego. Po wyładowaniu broni, furmanka została wrócona. Szybko rozdzieliliśmy broń między siebie i jak najbardziej ukrytymi drogami pośpieszyliśmy na miejsce.

Niezapomniane chwile.

Wtedy czuliśmy, że Polska jest, chociaż Niemcy wówczas twierdzili, że Polska istnieć przestała

Zostawiliśmy rowery w krzakach. Jeden pozostał przy nich. Sami schyleni pojedyńczo z największą uwagą, zaczęliśmy podchodzić w stronę wczorajszego punktu obserwacyjnego. Każdy wiedział już co ma robić. Ośka z za Wisły jeszcze nie wrócił, pomimo tego robotę postanowiliśmy i tak wykonać.

Z daleka przed nami widzimy jak trzech Niemców w mundurach i jeden cywil z

M. GRAJKOWSKA

Gruźlica nagminną chorobą wsi

Przed wojną — pośród państw liczących ponad 30 milionów ludności. Polska stała pod względem zagruźliczenia na pierwszym miejscu. Jedną z wielu przyczyn tego stanu było nikłe uświadomienie społeczeństwa i niedostateczne zainteresowanie się państwa tą straszną chorobą. W tym samym czasie inne państwa mniej zagrożone gruźlicą rzucały wielkie sumy pieniędzy i wielki wysiłek pracy — do walki z nią. Włochy nałożyły pogłówny podatek na walkę z gruźlicą, a specjalny fundusz na ten cel wynosił tu 3 miliardy lirów. Niemcy przeznaczyli na walkę z gruźlicą 1/70 część budżetu, podobnie było w innych państwach, a u nas — na zwalczenie tej rozpanoszonej już choroby poświęcono zaledwie 1/4000 część budżetu. Nic więc dziwnego, ze umierało u nas spowodu gruźlicy 17,5 na 10.000 ludności, podczas gdy w Holandii ta sama choroba zabierała tylko 4,1 na 10.000 ludności.

W okresie okupacji — Niemcy rozbili zupełnie nasz skromny aparat do walki z gruźlicą. Najlepsze, nowoczesne sanatoria w Zakopanem itp. — przeznaczono dla Niemców i volksdeutschów. Polakom zostawiając przerobione z zakładów dla umysłowo chorych — najgorsze, bo w złych warunkach klimatycznych położone sanatoria, jak Kobierzyn i malaryczne Tworki. Rozwiązano Polskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze. To też jedynym sprawdzianem, co do nasilania się gruźlicy w tym okresie są dane z pozostawionych w ramach samorządu warszawskiego 16 poradni przeciwgruźliczych. Cyfra zgonów spowodowanych gruźlicą wzrastała tu stromo, dochodząc do 50 na 10.000 ludności, a więc trzy razy więcej niż przed wojną.

Przez długi okres wojny ludzie byli pozbawieni leczenia. Okupant brał na ciężkie przymusowe roboty zarówno zdrowych, jak i chorych, urządzał łapanki zarówno w mieście jak i na wsi. Segregacja i badania lekarskie były tylko pozorne. Koszarowano ludzi. Gruźlica przeszczepiała się tu z mieszkańca miasta — na chłopa. W Oświęcimiu i innych obozach, wyłowionych gruźlików tracono masowo. Kto mógł ukrywał chorobę, zarażając nią drugich.

Dzisiaj reemigranci z obozów i robót, wracając do domów zakażają wieś gruźlicą. Ciężar jej przeniósł się już z miasta na wieś.

Walka z gruźlicą polega na akcji zapobiegania, wyszukiwaniu gruźlicy i leczeniu jej.

Wyszukać u nas gruźlicę jest bardzo trudno. Trudno jest określić jej nasilenie. Potrzebny jest do tego rozległy, dobrze wyposażony aparat z podstawową komórką — poradnią przeciwgruźliczą.

W 1945 r. mieliśmy zaledwie 18 poradni i 600 łóżek dla chorych na gruźlicę. Dzisiaj mamy już 532 poradnie i 700 łóżek, niestety tylko 90 aparatów Roentgena, niezbędnych do wykrywania gruźlicy i do sprawdzania postępów leczenia, zwłaszcza przy stosowaniu odmy. Żeby mieć sprawdzian obecnego nasilania się gruźlicy dokonano badania młodzieży akademickiej, wywodzącej się zarówno ze wsi jak z miasta, co może nam dać przekrojowy obraz zachorowań w obu środowiskach. Do 1939 r. notowano wśród młodzieży akademickiej ½ — 1% zachorowań na gruźlicę, obecne badanie wykazało 4,17%. Można więc przyjąć, że gruźlica wzmogła się u nas w okresie powojennym 4—8 krotnie.

Wydział walki z gruźlicą Ministerstwa Zdrowia dąży do wyposażenia już istniejących poradni w konieczny sprzęt, a więc aparaty Roentgena, aparaty do odmy i mikroskopy. W planie Ministerstwa jest stworzenie tylu nowych poradni, aby ich działalność mogła objąć wieś.

Przeszkodą do urzeczywistnienia tych planów jest nie tylko brak pieniędzy, lecz głównie brak fachowego personelu. Wiedza o gruźlicy w ostatnich dziesiątkach lat posunęła się kolosalnie naprzód. Aby ją opanować potrzeba kilkuletniej specjalizacji. Wojna zabrała nam 60% specjalistów z tej dziedziny. Przyjmując, że na 24 miliony ludności powinniśmy mieć co najmniej 1.500 poradni przeciwgruźliczych, potrzebowalibyśmy 1.500 lekarzy fachowców do ich prowadzenia. Dzisiaj mamy ich około 40. Deficyt personelu lekarskiego jest największą troską Ministerstwa Zdrowia. Po pięciu mniej więcej latach powinniśmy osiągnąć wystarczającą liczbę lekarzy.

Sanatoriów dawnych i na Ziemiach Odzyskanych mamy w łącznej sumie 74, a w nich byłoby 16.000 pomieszczeń dla gruźlików. Niestety, za wyjątkiem 5 sanatoriów, wszystkie zostały rozszabrowane. Prócz gołych ścian, bez futryn i drzwi, często nie pozostało nic. Remont wymagał olbrzymiego wysiłku finansowego. Ministerstwo Zdrowia, wespół z Zakładami Ubezpieczeń Społecznych uruchomiło 7.000 łóżek, w tym 2.000 dla dzieci.

W państwie demokratycznym sanatoria powinny być publiczne, dostępne przede wszystkim dla ludzi pracy. Ilość żywności dostarczanej sanatoriom po cenach kontyngentowych jest niewystarczająca, muszą za tym zaopatrywać się w żywność po cenach rynkowych. Z tego powodu stawka sanatoryjna kształtuje się na 200 zł dziennie, a więc 6.000 zł miesięcznie. Człowiek pracy u nas tego nie zarabia. Państwo nie jest w stanie nie tylko leczyć bezpłatnie, ale i uruchomić wszystkich łóżek. Ministerstwo Zdrowia otrzymuje zaledwie 30 część swych potrzeb finansowych na leczenie gruźlicy. Samorządy (subwencjonowane przez państwo) nie mają pieniędzy, nie mogą pomóc w tej akcji.

Ponieważ Ministerstwo Zdrowia nie jest w stanie usunąć ze zdrowego otoczenia wszystkich z otwartą gruźlicą, by ich odosobnić i leczyć, a tym samym zapobiec dalszemu zakażeniu gruźlicą ludzi zdrowych, wielką troską Ministerstwa jest umieszczenie przynajmniej dzieci zagrożonych gruźlicą w prewentoriach. Powstaje obecnie dziecięcy zespół sanatoryjny w Otwocku na 300 łóżek dzięki Szwecji, oraz w Rabce podobny zespół na 1.500 łóżek, ufundowany przez Szwajcarię (Don Suisse). Duży nacisk kładzie się również na szczepienie ochronne noworodków przeciw gruźlicy — tuberkuliną. W przygotowaniu jest również szczepionka dla dorosłych. W walce z gruźlicą odgrywa wielką rolę uświadomienie społeczeństwa o sposobach higienicznego życia. Wprowadzenie w życie tych podstawowych zasad zdrowia, których uczy higiena — wyprze z naszego życia zagrażające nam wrogie zarazki gruźlicy, które żerują w kurzu, brudzie, ciasnocie, nędzy i nieświadomości.

Wydział walki z gruźlicą, docenia, że leczyć powinni się ludzie z wszystkich środowisk. W tym celu ma się stworzyć międzyministerialny i międzyinstytucyjny Komitet do walki z gruźlicą. Aby uchronić dzieci przed gruźlicą, do seminariów nauczycielskich należy przyjmować tylko ludzi zdrowych, a chorym nauczycielom i studentom umożliwić leczenie się. Sekcja przeciwgruźlicza przy Radzie Zdrowia opracowuje ustawę przeciwgruźliczą.

Walka z gruźlicą przybiera na sile. Oprócz państwa — społeczeństwo, każdy z nas musi pamiętać o tym, że trzeba przeciwdziałać trzebiącej nas chorobie i innych do walki z nią zachęcić.

Stronnictwa Polityczne a Ustawa o Stowarzyszeniach

Jest zasadą w ustroju demokracji parlamentarnej, że stronnictwa polityczne nie podlegają przepisom ustawy o stowarzyszeniach. Ta zasada przyjęta jest we wszystkich państwach demokratycznych, gdyż stronnictwa polityczne są czynnikiem ustroju państwa. W praktyce dnia codziennego wskutek nierozumienia charakteru stronnictw władze administracyjne jak starostwa, urzędy bezpieczeństwa, wydają zarządzenia, aby stronnictwa dokonywały legalizacji swoich władz, podawały spisy członków, adresy lokali itd. Ministerstwo Administracji Publ. okólnikiem z dnia 24.I.1946 r. 1.II. PP 144/46 przesłanym wojewodom i prezydentom miast wyjaśniło, że stronnictwa polityczne są organizacją o celach i strukturze specyficznej i we wszystkich demokratycznych państwach przymusowej legalizacji nie podlegają, jako nie podpadające pod przepisy prawa o stowarzyszeniach z r. 1932. Do stronnictw tych należą: PSL, PPS, PPR, SD, SL, SP, których przedstawiciele tworzą Krajową Radę Narodową i są podstawą Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej R. P.

Niestosowanie się niektórych władz lokalnych do wymienionego okólnika wskazywałoby na to, że wojewodowie, prezydenci miast nie poinformowali o nim podległych sobie organów wykonawczych.

Podając powyższe do wiadomości, należałoby zwrócić uwagę, że stawianie przeszkód legalnie istniejącym stronnictwom politycznym w ich działalności podlega odpowiedzialności służbowej.

psem czekają, jako pomoc dla konwojentów. Znajdują się od nas w odległości około pół kilometra i patrzą przez lornetkę w stronę miejsca pracy, gdzie już widać było pewne poruszenia, świadczące o jej zakończeniu.

Leżymy na stanowiskach. Wokół na polach widać pracujących ludzi. Z pobliskiej wsi Kłudzi dochodzi szczekanie psów i porykiwanie bydła z pastwisk. Niebo jest pogodne, czasami tylko lekki wiatr przepędza białe chmurki ponad nami.

Po pewnym czasie widzimy jak oddział junaków zbliża się do nas.

Wydaję porozumiewawczy świst. Wszyscy opatrują broń. Opanowanie sytuacji ma polegać na tym, że po osaczeniu oddziału, należy obezwładnić Niemców. Wydałem drugi świst, oznaczający zbliżenie się konwoju. Z za górki zaczynają się wyłaniać pierwsze szeregi. Po drodze dołączyli się ci, którzy stali z psem jako pomoc.

Czekamy...

Słyszyszymy bicie własnych serc. Jak się takie chwile przeżywa, na to nie ma słów do opisania. Dotrwać ze spokojem do bitwy, trzeba większego opanowania, jak już w samej walce.

Oddział jak przeznaczenie zbliża się już coraz bardziej. Ostatnim świstem dajemy sobie po linii znak, że czuwamy. Byłem pierwszy, więc widzę wszystkich jak na dłoni: dwuch Niemców z bronią gotową idzie na przodzie, czterech po jednej i po drugiej stronie i ostatnich dwuch zamyka oddział, również mając gotową broń do strzału. Niemcy nie spodziewali się niczego. Przywarłem lepiej do ziemi, wsunąłem głowę w krzaki, które mnie osłaniały, aby im się lepiej przypatrzyć. Odległość nie wynosiła już więcej jak dwadzieścia kroków i szybko zaczęła się zmniejszać. Pierwsza mija mnie straż przednia. Następnie liczę tych, którzy do pracy chodzą skuci. Dalej idzie reszta.

Ścisnąłem w garści mocniej karabin, szykując się do skoku.

Porwałem się. Kiedy krzyknąłem „hände hoch“ jak na komendę okrzyk ten usłyszałem na całej linii. Parę skoków i z Komarem jesteśmy przy dwuch ostatnich.

Zdębieli...

Broń wypadła im z rąk, nawet nie próbowali jej podnieść. To samo zrobili ci, którzy ochraniali czoło, zaś środkowi po zorientowaniu się, że nas jest mniej, zaczęli uciekać ostrzeliwując się. Junacy padli na ziem, rozpoczęła się strzelanina, za uciekającymi rzuciliśmy się w pogoń. Ścigani zaczęli odrzucać broń. Jeden z nich skrył się do piwnicy zabudowania, jakie stało poza lasem. Zagrożenie rzuceniem granatu do niego, pomogło. Wylazł. Schodzimy się wszyscy z powrotem.

Chorzy i skuci wystąp. Wyszło około pięćdziesiąt osób. Z Komarem zająłem się rozkuwaniem ich. Nie było bardzo czym. Cięliśmy łańcuchy na siekierze młotkiem. Junacy z radości płakali i rzucali nam się na szyję, opowiadali, że mieli sny prorocze, że będą wolni.

Po krótkiej przemowie do junaków, kazaliśmy im osądzić Niemców. Każdy z nich ma dostać to, na co sobie zasłużył. W pierwszym momencie czterech z nich zostało skazanych na śmierć, lecz po namyśle, w obawie przed następstwami, postanowiliśmy im sprawić tylko porządne lanie. Następnie w mundury zdjęte z Niemców ubraliśmy się my. Pozostałą broń rozdzieliliśmy wśród junaków. Przebranych Niemców włączyliśmy do szeregu. Niemcy pokorni bez zastrzeżeń wykonywali wszystkie nasze rozkazy. Nawet pies słuchał obecnie tylko nas. Chorzy i skuci otrzymują trochę żywności i pieniędzy na drogę. Udają się do domu z miejsca, pozostali pomaszerują zwartym oddziałem z nami. Dalszym zadaniem naszym jest udanie się ze śpiewem do Solca, aby wejść do wewnątrz obozu, rozbroić resztę Niemców, których było jeszcze około czterdziestu i uwolnić więzionych junaków w piwnicach. W razie gdyby się plan nie udał, junaków rozpuszczamy z drogi z tym, że wszyscy mają się zejść na wskazanym przez nas miejscu odległym około trzech kilometrów od Solca.

Gotowi ruszamy. Junacy jak zwykle śpiewają, tylko teraz lepiej bo nie z musu. Słońce chyliło się ku zachodowi i oświetlało swymi promieniami rozjaśnione twarze. Wiatr ustał. Cisza wokoło. Widać tylko schodzących ludzi z pola. Mijają nas po drodze. Przeżywamy wtedy dziwne uczucia...

Wkraczamy uliczką do miasta, lecz w przerwach śpiewu czujemy, że w mieście dzieje się coś niezwykłego. Słychać gwizdki. Widać światło i dochodzą nas ostre głośne krzyki. To Niemcy zaniepokojeni strzałami zbierają się na rynku, od którego dzieli nas jeszcze odległość około trzystu metrów.

Naprzeciwko nam wychodzi siedmiu. Junakom każemy nadal śpiewać. My się porozumiewamy i postanawiamy ich rozbroić. Dochodzimy do siebie na odległość kilku kroków. I naraz pada okrzyk po niemiecku ręce do góry. Są zaskoczeni. Śmieją się do nas, uważają, że to koledzy robią z nich kawał.

Wtedy niespodziewanym do nich skokiem, wyrywamy trzem broń z rąk. Jednemu Chomik nie może wyrwać. Dopiero gdy mu Komar w łeb strzelił, puścił. Reszta odskakuje, zaczynają do nas mierzyć. Od nas posypały się strzały, od których trzech Niemców zostaje zabitych.

Wydajemy junakom rozkaz wycofania się do tyłu, a my przyjmujemy walkę. Z rynku zaczyna padać grad kul. Odzywa się szczekot karabinów maszynowych i wybuchy ręcznych granatów. Teren oświetliły przez nich wyrzucone rakiety.

Po kilkuminutowej walce pod osłoną własnych strzałów, zabieramy broń od zabitych i rannych Niemców, udzielając im pierwszej pomocy.

W odwrocie junacy zastrzelili jeszcze dwuch Niemców, poprzednio rozbrojonych, naturalnie najgorszych drani.

Około pół kilometra za miastem, pod ochroną wzgórza zbieramy się wszyscy. Niemcy nie silują nas ścigać, gdyż nie wiedzą nic o naszej sile. Z wykonania wypuszczenia więzionych junaków rezygnujemy, gdyż to można było przeprowadzić w tym czasie jedynie podstępem a nie siłą.

Kto zabity z naszych?! — Nikt! Kto ranny? — Lekko jeden junak.

Z Niemców sześciu zabitych, trzech rannych.

Boryna Gołąb

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

To co najważniejsze na Ziem. Odzyskanych

Mamy za sobą zaledwie 15 miesięcy akcji osadniczej na Ziemiach Odzyskanych. Za sprawą wielu wysiłków, a przede wszystkim nastawienia całej społeczności, przeszło 3 mln. ludności osiadło na Ziemiach Odzyskanych. Wraz z ludnością polską zdawna zamieszkującą owe Ziemie mamy tam ponad 3,5 miln. Polaków.

W tak krótkim czasie nikt większego dzieła osiedleńczego w świecie nie wykonał. Dobrze jest pamiętać, iż Niemcy w okresie 5 lat zdołali, reklamując sprawę na wszelki sposób, osadzić na naszych terenach około 300.000 ludzi.

Największą tajemnicą powodzenia była gotowość pójścia na Ziemie Odzyskane szerokich rzesz ludzkich, na skutek przede wszystkim przeświadczenia, iż na starych Ziemiach przeludnienie zmusza do poszukiwań terenów osiedleńczych. Nie ma najmniejszej wątpliwości, iż nadal istnieją wielkie masy ludzkie gotowe przenieść się na Zachód, aby tylko warunki bytowania były tam znośne. Warto przypomnieć, iż po zasiedleniu wsi Ziem Odzyskanych uzdrowienie struktury rolnej na starych ziemiach wymagać będzie przerzucenia z zawodu rolniczego do innych około 3,5 miln. ludzi.

O tym by zabrakło ludzi, lub nie było chętnych na osadników rolnych mowy być nie może. Dzisiaj ze spokojem można rzec, że pewne obawy, iż nie znajdzie się dość kandydatów na osadników były niesłuszne. Zgłoszeń ze wszystkich stron jest tyle, iż sprawę tę należy uznać za przesądzoną.

*

Zarówno statystyka zagospodarowania jak i bezpośrednia obserwacja wsi Ziem Odzyskanych wskazują, iż proces zagospodarowania daleko pozostaje w tyle za samym zaludnieniem. Ilość odłogów jest olbrzymia z wyjątkiem południowej połowy Dolnego Śląska. Jest to objaw niepokojący i trzeba go dokładnie zbadać, aby znaleźć środki zaradcze.

Informacje sierpniowe wskazują, iż na Ziemiach Odzyskanych objętych zostało przeszło 240 tys. gospodarstw mniejszych oraz 4.700 folwarków. Objęte gospodarstwa chłopskie mają 2 800 tys. ha użytków rolnych, gdy folwarki 1 250 tys. ha. Razem więc zajęto około 65% użytków rolnych.

Bliższa znajomość tematu wskazuje, że w chłopskich gospodarstwach było niemniej 30% odłogów, gdy w folwarkach już teoretycznie objętych około 70%.

Wydaje się, że ogółem obszar uprawny nie wyniósł tam nie wiele więcej niż 20% wszystkich użytków rolnych. Stan ten zapewne z miejsca rodzi pytanie: jaka tego przyczyna? Skoro tak wiele jest tam już ludności — to chyba nieudolność sprawia owe złe wyniki gospodarcze? Bliższe jednak poznanie rzeczywistości wskazuje na zgoła inną zasadniczą przyczynę.

*

Przed wojną było tu na wsi około 860 tys. koni i 9 tys. traktorów. Owa siła pociągowa dawała wspaniałe wyniki gospodarcze: zbiory z ha 14,5 q żyta, 20,2 q pszenicy, 20,6 q jęczmienia, 161,2 q ziemniaków, czy 307,5 q buraków cukrowych. Dzisiaj na tym samym obszarze mamy nieco więcej niż 190 tys. koni i około 3.500 traktorów — zresztą znacznie mniej wydajnych. Przed wojną na 100 ha użytków rolnych przypadało koni 15,7, gdy teraz zaledwie 3,3. Tajemnice dzisiejszego stanu rzeczy wyjaśnia 20% przedwojennego stanu koni i 37% traktorów.

Aby jako tako zagospodarować już objęte tylko pełnorolne gospodarstwa chłopskie trzeba by 280 tys. koni (10 ha na 1 konia), lub 220 tys. koni i 5 500 traktorów. Zapotrzebowanie objętych folwarków, a przeznaczonych tylko na ośrodki kultury rolnej (620 tys. ha) wynosi 14 tys. koni i 2.800 traktorów.

Porównywując tylko te liczby widać, że siła pociągowa na Ziemiach Odzyskanych nie daje nie tylko gwarancji zagospodarowania całości użytków rolnych, ale nie pozwala uprawić ani objętych już gospodarstw chłopskich ani tymbardziej folwarków.

Stąd też trzeba wyraźnie stwierdzić, że

1. odłogi pochodzą przede wszystkim z braku dostatecznej siły pociągowej,
2. w porównaniu do siły pociągowej jest na Ziemiach Odzyskanych za dużo ludzi,
3. bez dostarczenia siły pociągowej nie da się produktywnie wykorzystać osiadłych tam osadników.
4. dalsze osiedlanie będzie mieć o tyle sens, o ile będzie powiązane ze zwiększaniem ilości siły pociągowej.

W tym stanie rzeczy jaki jest dziś, nic innego tylko siła pociągowa w niedostatecznej ilości stanowi wąski przesmyk, hamujący proces zagospodarowywania rolnictwa. Należy się obawiać, iż dalsze napływanie ludu bez rozwiązania sprawy dostatecznej liczby koni i traktorów, doprowadzić może do fali powrotnej, do ucieczki ludzi zrażonych nieprzezwyciężalnymi trudnościami.

*

Kto chce poważnie rozwiązywać kwestię zaludnienia Ziem Odzyskanych ten musi pamiętać, że da się to uzyskać za sprawą rozwiązania trudności gospodarczych nowych osadników. Dziś największą trudnością jest brak siły pociągowej, stąd też cały wysiłek musi się skupić na tym odcinku.

Nie jest to sprawa nie do rozwiązania — choć trudna. A choćby miała kosztować nie wiem ile, to musi być rozwiązana, boć przecie już w obecnych głosach Anglosasów tkwi nuta powątpiewania czy damy sobie radę z zaludnieniem i zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych, a co gorsza widać jakby radość, że owa niezaradność pozwoli im obalić naszą granicę na Odrze i Nissie Łużyckiej w czasie konferencji pokojowej.

Nic to, że klęskę inwentarzową i w sile pociągowej spowodowała na naszych terenach wojna, zwłaszcza grabież w czasie okupacji dokonana przez Niemców, których bierze się teraz przed nami w obronę. Nic to, że za sprawą wojny, za sprawą Niemców doznaliśmy straszliwych strat w ludziach a niemniejszych materialnych. Dziś dla Anglosasów staje się ważnym tylko to, czy damy sobie radę z Ziemiami Odzyskanymi i to szybko, zaraz, bo inaczej możeby tak spory kawał obszaru nam w Poczdamie przydzielonego, dało się przeznaczyć dla „nieszczęśliwych głodujących" Niemców!

Wiemy co o tej zmianie myśleć i jak ją oceniać, ale sprawa zostaje sprawą. W bardzo dużym stopniu od zasięgu zagospodarowania owych Ziem zależeć będzie definitywne przyznanie ich Polsce. Stąd też trzeba na ten odcinek rzucić dziś najlepsze nasze siły i skupić duże środki materialne. Kwestie mniej ważne muszą zejść na plan dalszy.

Na tym odcinku nie może być ani swarów partyjnych, ani lenistwa, ani niechlujstwa, a tym bardziej głupoty i niedołęstwa. Sprawa jest natury gardłowej.

Najlepszą odpowiedzią dla p. Byrnesa będzie silne zwiększenie zaludnienia Ziem Odzyskanych i znaczne, szybkie posunięcie procesu zagospodarowania. Bez usunięcia przeszkody w postaci wąskiego przesmyka braków siły pociągowej nie da się uruchomić szerokiego strumienia osiedleńczego na wsi Ziem Odzyskanych!

Jak to uczynić opiszemy w następnym numerze.

Co musi uwzględnić plan odbudowy

Na najbliższej sesji Krajowej Rady Narodowej jeden z punktów stanowić ma uchwalenie tez dla trzyletniego planu odbudowy gospodarczej. Niedługo więc zapadną decyzje o kierunku działalności gospodarczej na najbliższe lata.

Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć to, co nie może być pominięte w planie odbudowy.

Istota przemian, jakie zachodzą obecnie na świecie, jest decentralizacja przemysłu Polega ona na tym, że przemysł powstaje w miejscach, które dotąd były tylko rynkami zbytu dla jego wyrobów. Z tego wynika prosty wniosek, że w zbycie przemysłu zagranicą powstają trudności nie do przezwyciężenia. I — dalszy wniosek, że przemysł musi zwrócić specjalną uwagę na rynek wewnętrzny.

Dziś na skutek zniszczeń wojennych i ogólnego wyczerpania gospodarczego istnieje wielki głód towarów i przemysł nie odczuwa skutków gospodarczych przemian strukturalnych, lecz odczuwał je już przed wojną i odczuje je po odbudowie tym bardziej, że będziemy więcej niż przed wojną uprzemysłowieni.

Dlatego plan odbudowy gospodarczej w parze z odbudową przemysłu musi uwzględniać odbudowę rynku wewnętrznego, inaczej mówiąc, rolnictwa, bo ono będzie jego głównym odbiorcą.

Otóż parcelacja majątków jest niezmiernej wagi aktem gospodarczym, bo powiększa rzesze odbiorców towarów przemysłowych — pod jednym warunkiem, że w wyniku końcowym stworzy gospodarstwa rolne, dające pełne zatrudnienie i możliwie największą siłę nabywczą rodziny gospodarza.

Jak dotąd parcelacja była przeprowadzana tylko od strony społecznej i nie uwzględniała strony gospodarczej zagadnienia. Dlatego powstało za dużo gospodarstw karłowatych, nieżywotnych. I to trzeba zmienić na lepsze w okresie odbudowy.

Że pracę tę należy połączyć z odbudową zniszczonych przez wojnę gospodarstw i osadnictwem na Ziemiach Odzyskanych — to sprawa jasna.

Na okres najbliższy, 1947, trzeba postawić sobie za cel nie tylko samowystarczalność w zbożu, lecz również uzyskać nadwyżki w ziarnie. Ziarno skarmić trzodą i drobiem, nasycić rynek wewnętrzny w tłuszcz, mięso i jaja a nawet przystąpić do eksportu w zakresie, nazwijmy to, galanterii hodowlano - przetwórczej na większą skalę.

To jest możliwe do wykonania i konieczne. Bo nie można w planach uwzględnić importu potrzebnego do odbudowy tylko z eksportu węgla i kredytów zagranicznych. Kredyty mogą nie dopisać a przychodu z węgla nie starczy. Trzeba tworzyć nowe i żywe źródła przychodów dewiz i towarów zagranicznych.

Powtarzam — jest to możliwe, o ile zostaną uprawione odłogi, a to zależy od siły pociągowej, a zwłaszcza od koni. Problem koni stanowi — mówiąc modnie — wąskie gardło naszego gospodarstwa narodowego i musi być rozwiązany w czasie najbliższym.

Wiadomości gospodarcze

CHMIEL

Klimat naszego kraju nadaje się specjalnie do uprawy chmielu o szlachetnych właściwościach. Przed wojną pod chmielem było ponad 4.000 ha ziemi w Polsce. Po wojnie zostało się tylko 92 ha, a dziś jest 195 ha. Większość chmielników zostało się za Bugiem, resztę zniszczyli Niemcy, aby nasz chmiel nie stanowił konkurencji dla ich chmielarstwa.

Przy intensywnej rozbudowie dopiero w 1950 roku możemy pokryć zapotrzebowanie krajowe chmielu. Przed wojną w eksporcie chmielu zajmowaliśmy 3 miejsce. Chmiel jest poszukiwanym towarem.

WIKLINA

Poza Argentyną jesteśmy największym na świecie producentem wikliny. Obecnie mamy około 3100 ha wikliny uprawianej i kilka tysięcy ha wikliny rosnącej dziko. Wiklina jest towarem cenionym na rynku światowym. Hektar uprawianej wikliny przed wojną dawał dwa razy tyle dochodu, co hektar pszenicy.

Z KIM I CZYM HANDLUJEMY

Za czas styczeń — maj br. według przybliżonych danych Min. Żeglugi i Handlu Zagranicznego, przywieziono z zagranicy towarów za 3.793.864 tysięcy zł, wywieziono zaś za 3.131.331 tysięcy zł. Na pierwszym miejscu co do wzajemnych obrotów stoi Związek Radziecki, dalej Szwecja, Radziecka Strefa Okupacyjna w Niemczech, Dania, Norwegia, Jugosławia, Węgry, Anglia, Szwajcaria, Czechosłowacja, Francja i Rumunia. Z samym Związkiem Radzieckim tak wywóz jak i przywóz przekracza 3 miliardy zł.

Przywieziono produktów, których dostarcza rolnictwo — za około 1.480 milionów zł (samego zboża i strączkowych ze Związku Radzieckiego za 1.250.335 tys. zł — 158.483 ton), następnie produktów naftowych za około 465 milionów zł, a za resztę wełny, bawełny, metali, rud i innych surowców i materiałów pomocniczych do ...

W tym czasie wywieziono węgla i koksu za blisko 2 miliardy zł., a za resztę tkanin i odzieży, stali i żelaza, cynku, cementu i niewielu innych.

44 MILIARDY ZŁ W OBIEGU PIENIĘŻNYM

Rada Narodowa Banku Polskiego zatwierdziła bilans Banku na dzień 31 sierpnia 1946 r. Najważniejsze pozycje stanowią po stronie aktywów portfel wekslowy i pożyczki zabezpieczone zastawami — 30.691.149 tys. zł i dlatego dług Skarbu Państwa — 21. 176. 207 tys. zł. Po stronie pasywów — obieg biletów bankowych wynosi 44.317.923 tys. zł i natychmiast płatne zobowiązania 13.078.195 tys. zł.

Według informacyj ujawnionych na posiedzeniu Rady — Państwo od 1 stycznia br. nie zadłuża się więcej w Banku, a wydatki administracyjne są pokrywane od kilku miesięcy ze zwyczajnych przychodów skarbowych.

NOWE CENY NA SÓL

Na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, Min. Skarbu ustaliło, iż z dniem 1 września r. b. obowiązywać będą nowe ceny komercyjne soli. Cena hurtowa soli białej wynosić będzie 8 zł., detaliczna — 10 zł. za kg., sól szara — 3.50 zł. w hurcie i 5 zł za kg w sprzedaży detalicznej.

ŚWIATOWY URZĄD ŻYWNOŚCIOWY

Konferencja Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa ONZ postanowiła wystosować specjalne zaproszenia do Związku Radzieckiego i Argentyny, by państwa te zechciały wejść w charakterze pełnoprawnych członków do komisji, powołanej do zbadania projektu utworzenia Światowego Urzędu Żywnościowego. W razie odrzucenia tej propozycji, państwa te zostaną zaproszone do wejścia w skład komisji w charakterze członków nadzwyczajnych. Sprawa ta była rozpatrywana przez grupę delegatów, którzy wysunęli wniosek, aby komisja składała się z 16 członków w następującym składzie: Australia, Belgia, Brazylia, Kanada, Indie, Holandia, Filipiny, Polska, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Argentyna.

Na siedzibę komisji zaproponowano Londyn, Paryż, Waszyngton lub Genewę.

W komisji do spraw rolnictwa dyrektor wydziału odbudowy rolnictwa przy UNRRA oświadczył, że prace wydziału zostaną zakończone w czerwcu przyszłego roku. Wówczas agendy zostaną przekazane Organizacji dla Wyżywienia i Rolnictwa przy ONZ.

ST. JASTRZĘBOWSKI

Wieś—Piaseczno

Z inicjatywy Ministerstwa Odbudowy postanowiono odbudować zupełnie zniszczoną przez działania wojenne wieś Piaseczno, leżącą nad Pilicą w okolicy osady Warka. Odbudowa ma charakter — doświadczenia. Chodzi tu inicjatorom o zbudowanie nowego osiedla wiejskiego, w którym wypróbowanoby nie tylko regionalne rozplanowanie osiedli jako żywego organizmu społeczno - gospodarczego, ale przede wszystkim wypróbowanie projektowanych poszczególnych budowli i wreszcie całych zagród wiejskich. Położony jest również duży nacisk na doświadczenie technicznej właściwości budynku, np. wypróbowanie dobroci materiałów budowlanych, zwłaszcza poza drzewnych. Myśl słuszna, celowa, a realizacja jej konieczna.

Wykonastwo robót Ministerstwo celowo powierzyło instytucji spółdzielczej *Społecznemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu*, a to skolei powierzyło w tym celu zorganizowanemu w ramach tego przedsiębiorstwa — Wydziałowi Odbudowy Wsi.

Sprawa odbudowy tej wsi wzbudziła wiele zainteresowania w prasie codziennej a nawet w różnych środowiskach społeczno-politycznych. Środowisko miejskie, które jeszcze dzisiaj do wsi podchodzi jako do coś niżej społecznie stojącego, w prasie swej ustosunkowało się naogół do inicjatywy Ministerstwa negatywnie, twierdząc, że budowanie w dzisiejszych czasach zagród o tak wysokim poziomie jest niepotrzebne a nawet z punktu widzenia polityki odbudowy szkodliwe.

Ponieważ sprawa odbudowy i budowy wsi jest dla nas sprawą pierwszorzędnej wagi, dlatego redakcja „Chłopskiego Sztandaru" wysłała mnie do zbadania sprawy i rzeczowej oceny.

Przed oceną tego doświadczenia, należy sobie przede wszystkim zadać pytanie, — czy w okresie, kiedy zniszczenia na wsi są tak olbrzymie, gdzie setki tysięcy gospodarstw są unieruchomione jako warsztaty produkcyjne, celowe jest wkładać dużo wysiłku i poświęcać znaczne sumy pieniężne na budowę wsi doświadczalnej. Otóż trzeba powiedzieć, że inicjatorzy wybrali właściwą drogę. Równolegle do ogólnej akcji odbudowy włączyli akcję prób i doświadczeń.

Celem doświadczenia w odbudowie wsi Piaseczno, jest *przede wszystkim* wypróbowanie racjonalnego *rozplanowania wsi zbiorowej*, ustalenie najbardziej dogodnego typu zagród oraz wypracowanie o wysokim poziomie technicznym budynku przystosowanego do potrzeb wszystkich, uważając, że budynek wiejski — zagroda — jest częścią całości warsztatu pracy rolnika. Czy odbudowywana przez S. P. B. wieś Piaseczno odpowiada wyżej postawionym warunkom? Zacznijmy od rozplanowania wsi. Trzeba bezstronnie przyznać, że rozplanowanie osiedla przeprowadzone zostało szczęśliwie i racjonalnie. Właściwe centrum wsi wraz z jej dwoma przyczółkami stanowi ładną organiczną całość. Uwzględniono przy rozplanowaniu — komasacji nie tylko podstawowy czynnik, t. j. wycięcie kolonii gospodarstw, które decydująco wpływają na ukształtowanie się terenowe osiedla, ale uwzględniono również potrzeby oświaty, społeczne, gospodarcze i kulturalne wsi. Odległość do szkoły, spółdzielnia domu ludowego, z najbardziej oddalonej zagrody jednego czy drugiego przyczółka, nie przekracza półtora kilometra. W rozplanowaniu zamierzony cel osiągnięto.

Zagrody same w sobie skupione, a jednocześnie wygodnie rozplanowane. Rolnik pracujący w niej, wszedzie do wszystkiego ma dostep. Nie traci dużo czasu na przejście z domu mieszkalnego do obory, czy stodoły. Podwórze na tle planu zagrody stanowi ładna całość.

Dom mieszkalny budowany z materiałów ogniotrwałych, cegły i eternitu. Przeważnie dom mieszkalny składa się poza małą sienką, z dużej kuchni i dwóch pokoi, oraz uwzględnione jest miejsce na łazienkę. Jak widzimy, poziom zamieszkania wysoki. Oczywiście w obecnych warunkach gospodarczych wsi, a nawet w najbliższej przyszłości przez rolnika nieosiągalny, gdyż o własnych siłach żaden średnio zamożny rolnik takiego domu nie wybuduje. Jednak trzeba już dziś wskazywać jak w przyszłości powinien mieszkać i żyć chłop polski.

Budynki gospodarcze, a zwłaszcza stodoły tak zwane „kozłówki" projektowane przez inż. Płoskiego bardzo udane. Konstrukcja lekka, pojemność duża. Chłopi z tych stodół są zadowoleni. Nie udany jest typ stodoły o słupach z przepustów betonowych, gdyż oprócz tych słupów muszą być jeszcze słupki drewniane, do których muszą być przybijane deski.

Obory naogół w rozplanowaniu wygodne. Możnaby wysunąć zastrzeżenie co do jednego pomieszczenia dla krów i koni oraz specjalnej dość kosztownej przybudówki dla trzody. Napewno należy uznać za błąd nie uwzględnienia w okolicy obory gnojownika i dojścia do niego. Nie zauważyłem również w żadnym budynku rozwiązania na pomieszczenie dla zboża młóconego. Trudno sobie wyobrazić by 5 ha gospodarz mógł sobie pozwolić na oddzielny budynek - śpichrz. Wydaje mi się, że zamiast budowy pokoi na strychu domu, możnaby przewidzieć miejsce na przechowanie zboża młóconego. Są to jednak usterki a nie zasadnicze błędy. Organizacja wykonastwa spoczywa w jednolitym ręku S. P. B. W organizacji tej niewątpliwie usterką jest to, że w budowie domów jest minimalne współdziałanie samych rolników. Nie zorganizowano tu właściwie pracy zainteresowanych. Ciekawym naprzykład byłaby zespołowa organizacja pracy, co niewątpliwie znacznie obniżyłoby koszty budowy.

Należy pamiętać, że cała nasza wieś musi się odbudowywać tanio, przy pomocy państwa, a zatem główny wysiłek w odbudowie spoczywać będzie na wsi, a nie na państwie. W przyszłych doświadczeniach należy wybrać wieś uspołecznioną, w której możnaby przeprowadzić próby zespołowej pracy, opartej na zasadach spółdzielczych.

W krótkim reportarzu trudno dokładnie scharakteryzować budującą się nową wieś Piaseczno. Jest to niewątpliwie pokazana wieś, jak w przyszłości ona wyglądać powinna w całej Polsce. Tą wsią powinni się chłopi zainteresować. Trzeba ją zobaczyć i z tego co udane brać wzór. Szkoły rolnicze, organizacje społeczne winny organizować wycieczki, by na miejscu ocenić wartość przeprowadzanego doświadczenia.

Jak żyje Tarczyn i jego okolica

Miasteczko Tarczyn, siedziba urzędu gminnego gm. Komorniki i Milicji, leży 33 klm. na południe od Warszawy. Przez sam środek miasta przebiega piękna krakowska szosa w środku miasta stoi starodawny kościół Św. Mikołaja, pięknie wewnątrz odnowiony, tuż koło kościoła na rynku wystawiony jest pomnik ku czci poległych za Wolność i Ojczyznę. Jest tu 7-oddziałowa szkoła, apteka, ośrodek zdrowia, w środku miasta stoi również piękny Dom Ludowy, lecz niestety zanieczyszczony i nie wykorzystany. Poza miastem leży fabryka wag, oraz odlewnia i tartak. Tarczyn posiada do tego dwa młyny: prywatny i spółdzielczy, jest tu Spółdzielnia Rolno-Handlowa, istnieje straż pożarna i t. d.

Samo miasto nie ma specjalnego uroku, mimo że jest starożytne i dawniej spalone było przez Szwedów, to jednak ostatnio zasłynęło jako zagłębie bimbrarskie. Bimbrownie, które były tu za czasów okupacji, i po wyzwoleniu rozrosły się jak grzyby po deszczu i był taki okres czasu, że handlarze bimbrem wywozili go z Tarczyna do 4-ch tysięcy litrów dziennie, obecnie bimbrownie są tępione przez lotne kontrole skarbowe z Grójca i Warszawy, oraz przez organa milicyjne, jednak jak sami handlarze powiadają, wywożą jeszcze z Tarczyna do 500 litrów dziennie.

Od wyzwolenia Polski nie zanotowano tu żadnych wystąpień zbrojnych N. S. Z. czy Winu. W r. 1945 pokazała się tu szajka bandycka pod wodzą niejakiego „Sierżanta" Stańczyka i jego syna ze wsi Świętochowa pod Tarczynem, którzy podając się za AK., a z którym nigdy nic wspólnego nie mieli, urządzili kilka napadów, lecz dzięki energii milicji tarczyńskiej z ówczesnym komendantem Jaworowskim, cała szajka pseudo - akowska została złapana i siedzi w więzieniu. Mimo to chociaż nie ma tu żadnych starć zbrojnych i napadów to jednak w przeciągu 19-tu miesięcy zginęło tu śmiercią nienaturalną około 30-tu osób, a więc: od pocisków, w tak zwanej kawalerskiej bójce, czy przez nieostrożne obchodzenie się z bronią zginęło 16-cie osób, samobójstw na tle miłosnym było 5, poza tym wypadki samochodowe, wybuchy bimbrowni i t. d. pochłonęły około 9 osób. Jest to cyfra zastraszająca i ostrzegawcza dla innych.

Obecnie utarło się powszechnie, że cała gm. Komorniki, jak również samo miasto to sama reakcja. Jest jednak przeciwnie i kto tak myśli jest w błędzie. Podczas okupacji działały tu i były liczebne i aktywne jedynie B. Ch. i AK. inne grupki były mało aktywne. Obie wspomniane organizacje straciły podczas okupacji wielu swoich członków. Po wyzwoleniu miasta i okolicy jako najważniejszym zagadnieniem była ochrona obywateli i opieka nad nimi, toteż już nazajutrz po wkroczeniu wojsk sowieckich tj 17 stycznia 1945 r. dzięki b. posłowi Dobrowolskiemu została powołana Ochotnicza Milicja Obywatelska, której komendantem został jej organizator pos. Dobrowolski; powołano do życia urząd gminny, oraz poczęły się organizować i przystąpiły do pracy dwie partie polityczne P. P. R. i S. L. Z czasem powstało tu jeszcze P. P. S. która po dziś dzień jest bardzo słaba, oraz organizacja młodzieżowa Zw. Walki Młodych. W r. 1945 rozpoczęło swą działalność P. S. L.

Po zawieszeniu działalności P. S. L. rosły nadzieje przeciwników politycznych na powstanie silnego S. L., nadzieje te spaliły na panewce i S. L. nie powstało tu po dziś dzień.

Z organizacji młodzieżowych rozwijają się tu tylko „Wici". Był Zw. Walki Młodych ale rozpadł się. Oni to pod swoją opieką mieli piękny Dom Ludowy, którego byli gospodarzami, a który zbudowała cała parafia. Obecnie dom tak wszystkim potrzebny pozostawili w stanie zniszczenia z potłuczonymi szybami, z połamanymi klamkami i zniszczonym dachem. Naprawą domu chce się zająć Chór Kościelny, lecz ma jakieś przeszkody.

Obrady Komisji KRN nad Ordynacją Wyborczą

Jak już donosiliśmy, PPR i PPS. zapowiedziały złożenie własnego projektu ordynacji wyborczej na dzień 10 września b. r. Dnia tego jednak nie odbyło się posiedzenie z przyczyn nam niewiadomych. Podobno obie partie robotnicze jeszcze nie zdążyły na ten czas uzgodnić projektu prawa wyborczego.

Dopiero w sobotę dnia 14 września zwołana została podkomisja mająca opracować projekt ordynacji wyborczej.

W dniu tym poseł Kliszko z PPR zreferował projekt robotniczych partyj oraz projekt P. S. L.

Dowiedzieliśmy się więc, że prawa głosu pozbawieni są między innymi osoby „związane z podziemnymi organizacjami faszystowskimi lub bandami, dążącymi do obalenia demokratycznego ustroju państwa polskiego".

Nie mielibyśmy przeciwko wyłączeniu od prawa brania udziału w wyborach osób pomagających w jakikolwiek sposób faszystom czy bandom dążącym do obalenia naszego ustroju. Ale nasuwa się pytanie kto ma oceniać związki tych osób z faszystami czy bandami? Każdy przypuszcza, że uczynią to sądy. Tak jednak nie jest. Według projektu partii robotniczych, leży to w kompetencji komisji obwodowych. Te zaś składają się z przewodniczącego powołanego przez Przewodniczącego Komisji Okręgowej i z 3 członków wybranych przez Wojewódzką Radę Narodową. Zatem pominięto czynnik partji politycznej, pominięto Rady Gminne i Rady Powiatowe, oddając sprawę wyboru członków Komisji Radom Wojewódzkim.

Według omawianego projektu posłem może być obywatel mający czynne prawo wyborcze i ukończonych 25 lat. Jednak Państwowa Komisja Wyborcza może przyznać prawo wybieralności i tym, którzy nie mają 25 lat w wypadkach szczególnych zasług w walce z okupantem lub też w dziedzinie odbudowy kraju.

Dalej przepis projektu przewiduje, iż decyzją Państwowej Komisji Wyborczej mogą być pozbawione prawa wybieralności osoby, które w okresie okupacji zajmując kierownicze stanowisko w kraju lub na emigracji przeciwdziałały w walce zbrojnej z okupantem?

I znów pytamy, czy przez tak długi okres nie zostały już wyłączone ze społeczności polskiej? Pocóż więc ten przepis.

Projekt partii robotniczych, który został wzięty za podstawę do dyskusji — będziemy omawiali, zapoznając czytelników z jego zasadami.

Znaczenie Urzędów Centralnych

U podstaw, jak i w samym rozwoju urzędów centralnych, brak jest pewnej ciągłości i widoczne są stale powtarzające się błędy. Tworzone urzędy centralne nie mają podstaw stałości, której wymaga nasze życie społeczno-państwowe. Organizacja administracji wewnętrznej jest pośpiesznie i fragmentarycznie rozwiązywana.

Po r. 1918 rozbudowano wyższe urzędy nieproporcjonalnie do budżetu, ani też ich zakresu działania. (Liczba ministerstw wynosiła wówczas 17). Ten nadmiar urzędów centralnych spowodował bardzo silną reakcję parlamentu i społeczeństwa w okresie reform ministra Grabskiego i w konsekwencji liczbę ministerstw zmniejszono do 11-tu.

Po drugiej wojnie światowej w organizacji administracji powrócono do tych samych niekonsekwencji i osiągnięto maksymalną liczbę 20 ministerstw.

Jest to cyfra nieproporcjonalna w stosunku do całości wewnętrznego zarządu państwem, obciążająca budżet i komplikująca system i organizacje samej administracji.

Działalność administracji państwa musi być jednak oszczędna, realna, a nie zbiurokratyzowana.

Wskazanym przeto jest by organizacja i ustrój centralnych władz był dostosowany do tych czynności, jakie administracja wykonuje i powinien obejmować: a) sprawy wewnętrznego Zarządu Państwem, b) sprawy zewnętrznego Zarządu Państwem.

Z tych dwóch założeń da się ustalić potrzeba istnienia następujących administracji: 1) skoncentruje wszystkie sprawy wewnętrznego zarządu, a więc: a) bezpieczeństwa wewnętrznego, b) dobrobytu państwa i obywateli, c) nadzoru nad samorządem.

Dla wszystkich zadań, mających wpływ na zapewnienie dobrobytu w znaczeniu powszechnym, którego skala zależy od stopnia kulturalnego i cywilizacyjnego rozwoju narodu, należy utrzymać tylko następujące ministerstwa:

2) Min. Oświaty, 3) Poczt i Telegrafów, 4) Komunikacji, 5) Pracy i Opieki Społecznej, 6) Rolnictwa i Reform Rolnych, 7) Przemysłu i Handlu. Poza tymi kategoriami administracji pozostaną odrębne ministerstwa; 8) Min Obrony Narodowej — w zakresie bezpieczeństwa zewnętrznego, 9) Min. Spraw Zagranicznych w zakresie utrzymywania i normowania stosunków i innymi państwami: 10) Min Sprawiedliwości — w zakresie wymiaru sprawiedliwości, 11) Min Skarbu — w zakresie gromadzenia i dysponowania środkami materialnymi finansami państwa, 12) Min. Odbudowy — w zakresie odbudowy kraju (na okres przejściowy).

W ten sposób zorganizowana centralna administracja rządowa obejmie wszystkie zadania państwa, wymagające centralnego kierownictwa, i zapewni rychło oszczędnie ekonomicznie fizyczne warunki egzystencji człowieka warunki jego rozwoju duchowego, gospodarczego, to jest tych zadań, do których administracja państwowa jest powołana.

Maciejewski Dyonizy

DRUGI KURS W UNIWERSYTECIE LUDOWYM W BRUSIE

zaczyna pracę 15 października. Zgłoszenia należy przysyłać do 1 października i nie można przyjechać bez odpowiedzi z Brusu. Dla sprawniejszego rozpoczęcia pracy przyjedźcie Koleżanki i Koledzy na czas, to jest 14 października.

Przywieźcie z sobą — kto ma i może — wiejski strój i instrumenty muzyczne — pościel (ciepłą) i buty do wycieczek.

Opłata miesięczna 500 złotych

Przydadzą Wam się i grosze na teatr i kino w Łodzi.

Zaczniemy na tym kursie poważną robotę teatralną.

Przyjeżdżajcie — Czekamy.

Zgłoszenia kierujcie na adres: Uniwersytet Ludowy w Brusie k/Łodzi, poczta Konstantynów

(—) Zofia Solarzowa.

Z życia Sekcji Kobiet PSL

WYCIECZKA KOBIET PSL. WOJ. LUBELSKIEGO

Staraniem Woj. Sekcji Kobiet P. S. L. w Lublinie została zorganizowana wycieczka krajoznawcza w dn. 4.9 — 12.9 br., na trasie Lublin, Kraków, Wieliczka, Zakopane, Katowice, Częstochowa. W wycieczce wzięło udział 26 osób.

Pierwszym etapem podróży był nasz prastary gród Kraków. Zwiedzanie tego miasta, w którym niemal każda cegiełka mówi o przeszłości, z zabytkami takimi jak Wawel, kościół Mariacki i kopiec Kościuszki, zajęło nam cały dzień, który został zakończony mile spędzonym wieczorem w teatrze im. J. Słowackiego na „Grubych rybach" Bałuckiego. Należy się tu podziękowanie prof. Kusiowi, który z wielką starannością i serdecznością oprowadził naszą wycieczkę po Krakowie pokazując jego piękno.

Następnego dnia wycieczka udała się do Wieliczki, gdzie zwiedzałyśmy kopalnię soli. Wielkie zainteresowanie wzbudziły pięknie wykute w soli kaplice, z których niektóre liczą około 400 lat.

W sobotę dnia 7 bm. zajechałyśmy do Zakopanego. Mimo bezsennej nocy spędzonej w pociągu, orzeźwione świeżym powiewem wiatru z gór udałyśmy się samochodem do Morskiego Oka, a stamtąd już pieszo nad Czarny Staw. Drugi dzień pobytu w Zakopanem dostarczył nam jeszcze więcej wrażeń. Od samego rana pod czujną opieką przewodnika z Pol. Towarzystwa Tatrzańskiego wyruszyłyśmy w góry. Poprzez Halę Gasienicową, Czarny Staw Gąsiennicowy, Zawrat i Świnicę dotarłyśmy na Kasprowy Wierch skąd zjechałyśmy kolejką linową do Kuźnic.

Z Zakopanego udałyśmy się do Katowic, gdzie byłyśmy szczególnie serdecznie przyjmowane przez Sekcję Kobiet Woj. Śląsko-Dąbrowskiego. Koleżanki z Katowic zrobiły wszystko co było w ich mocy, ażeby pokazać swym siostrom z lubelszczyzny jak żyje i pracuje Śląsk.

Pierwszego dnia oprowadziły nas po mieście, a popołudniu zaprosiły całą grupę na świetlicę urządzoną przez Sekcję Kobiet Katowice — Dąb. W czasie tych kilku godzin kobiety śląskie i kobiety lubelszczyzny znalazły wspólny język, poznały swoje kłopoty i radości, opowiedziały sobie jak żyły i pracowały i walczyły o wolność w czasie okupacji niemieckiej. W atmosferze siostrzanej wspólnoty i wśród wspólnych śpiewów zakończono świetlicę.

Następnego dnia rano udałyśmy się do kopalni węgla „Eminencja". Tam zwiedziłyśmy wszystkie urządzenia zewnętrzne, a także część osób zjechała 300 m. w dół, aby zobaczyć dokładnie jak pracują górnicy.

Tego samego dnia udałyśmy się samochodem na Śląsk Opolski, aby zwiedzić gospodarstwa chłopów polskich, którzy przetrwali na ziemiach śląskich 700-letnią niewolę niemiecką, wychodząc z niej zwycięsko, zachowując polską mowę, wiarę i obyczaje. Gospodarze z wielką ochotą pokazywali swoje obejścia, maszyny, stajnie, obory, dzielili się swymi wiadomościami i chętnie słuchali o sposobie prowadzenia gospodarki na lubelszczyźnie.

Dwa dni spędzone na Śląsku pokazały jak to chłop polski, czy ten z lubelszczyzny, czy ze śląska, czy też z innego województwa jednako czuje i myśli.

Ostatnim etapem naszej wycieczki była Częstochowa, gdzie na Jasnej Górze podziękowałyśmy Pannie Najświętszej za opiekę nad nami, naszymi rodzinami i wioskami.

Wycieczka choć krótka, lecz pełna była wrażeń. To co ujrzałyśmy i przeżyłyśmy w trakcie wycieczki przekonało nas, że są u nas w Polsce ludzie i ziemie, które pokochać można tak samo, jak naszą lubelszczyznę.

Długo będziemy wspominać tę wycieczkę, opowiadać o niej i zachęcać inne Sekcje do zorganizowania podobnej.

„Na Straży"

NOWA JEDNODNIÓWKA WYDZIAŁU KOBIECEGO POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Ziemie odzyskane są teraz na ustach wszystkich.

Politycy rozprawiają o mowie Byrnesa i o tym, czy na konferencji pokojowej anglosasi poprą całkowicie nasze żądania utrwalenia granic na Odrze i Nysie, która jest jedyną właściwą granicą polityczną między nami a Niemcami.

Ekonomiści zastanawiają się nad najlepszą formą zagospodarowania ziem zachodnich i zdobycia środków do pełnego uruchomienia fabryk i zainwestowania obszarów ziem, ogołoconych z inwentarza żywego i martwego.

Repatrianci i osadnicy szukają wspólnego języka do współdziałania polityczno-gospodarczego, które jest jedynym sposobem rolniczej odbudowy wrocławskiego, szczecińskiego i Mazurów.

Oświatowcy stoją przed wielkim problemem spolszczenia ziem odzyskanych i ugruntowania kultury polskiej z różnorodnych elementów ludzkich, tworzących mozaikę na tych ziemiach, złożoną z Wilnian, Lwowiaków, Stanisławiaków, Podolan, Małopolan, Pomorzaków i w małym procencie tubylców.

I my kobiety, zrzeszone w Polskim Stronnictwie Ludowym — martwimy się o te ziemie i chcemy przyłożyć naszą cegiełkę do budowy zwartego muru polskości i bogactwa wzdłuż granic Bałtyku, Odry i Nysy.

Jednodniówka „Na Straży" poświęcona jest kobietom ziem zachodnich, Ślązaczkom, Pomorzankom, Mazurkom. Od postawy społeczno-politycznej kobiet wiele zależy. Jeśli poczują się gospodarzami na nowych ziemiach, jeśli na trwale, a nie na tymczasem zechcą tam bytować, jeśli zwiążą się sercem i czynem z tą bogatą i piękną krainą — wówczas połowa trudności będzie pokonana.

Nasza jednodniówka „Na straży" — to skromny wkład w wielkie dzieło odbudowy Ziem Zachodnich. Jest ona jednak wyrazem, że sprawa ta gorąco nas obchodzi, że ziemie te są tak samo bliskie naszemu sercu jak związane z tradycją ludową małopolskie, kieleckie, mazowsze czy poznańskie. Jest ona skromnym wyrazem pomostu jaki chcemy zbudować między dawnymi a nowymi ziemiami; poprzez walkę polityczną, poprzez ogromne trudności gospodarcze i społeczne Trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej my kobiety wyciągamy dłoń porozumienia do zgody i współpracy na nowych ziemiach, bowiem wszystkim nam, bez względu na kolor polityczny bliskie jest słowo Ojczyzna.

Chcemy, aby nasza jednodniówka dotarła do wszystkich kobiet ziem odzyskanych, a także do tych kobiet ziem starych, którym bliska jest sprawa naszej przyszłości.

Dajemy w jednodniówce nie materiał propagandowy, ale przede wszystkim autentyczne wypowiedzi tamtych ludzi i wskazówki organizacyjne jak pracować w Sekcjach i jak mamy dogadywać się we wspólnej sprawie.

Naszą jednodniówkę „Na Straży" zamawiać można jednostkowo i zbiorowo (poza drogą organizacyjną) wprost: Al. Jerozolimskie 85, pokój 504 — cena za egezemplarz zł 15.—.

Przypominamy, że nasze jednodniówki, poruszające zagadnienia kobiece i wiejskie są jeszcze do nabycia. To nie materiał aktualny, który po miesiącu „starzeje" się, to sprawy żywe i tak samo aktualne w marcu jak i w październiku.

Nasze jednodniówki poruszają różne zagadnienia: „Żywia" — ogólne organizacyjne i wiejskie, „Głos Matki" — związane z macierzyństwem i dzieckiem, „Kobieta Wiejska" — zagadnienia kobiety wiejskiej, „Życie Kobiece"— przeżycia i trudności życiowe kobiet.

Czytajcie i rozpowszechniajcie jednodniówki Wydziału Kobiecego P. S. L.! *(B. M.)*

Czy wiecie że...

...**Czy wiecie**, że przed wojną w Polsce na głowę ludności rolniczej wypadało 1.2 ha, w Niemczech 2,2 ha, w drobnorolniczej Danii przeszło 2 razy więcej niż w Polsce, bo 2.9 ha. W Polsce 2 rolników wytwarzało żywność dla jednego nierolnika, w Danii i Czechach 1 rolnik pracował na 2 nierolników, w Niemczech 1 rolnik na 4 nierolników. Obliczono, że w polskiej wsi było nadmiaru 5 — 8 milionów ludzi, natomiast wydajność z ha była około 2 razy mniejsza, niż w wielu krajach. Wypracowywaliśmy 2 razy mniej niż Czech lub Włoch, 4 razy mniej niż Niemiec, aż 11 razy mniej niż Anglik lub Holender.

*

Czy wiecie, że przed wojną wypadało monetarnego złota na mieszkańca za zł:

w Holandii	570 zł
„ Stanach Zjednoczonych	525 „
„ Belgii	400 „
„ Francji	320 „
„ Anglii	300 „
„ Czechosłowacji	32 „
„ Polsce	12 „
„ Niemczech	2 „

Niemcy prawie nie miały pokrycia w złocie dla olbrzymich sum papierowych pieniędzy obiegowych, lecz dzięki odpowiednim zarządzeniami kurs przedwojennej marki niemieckiej był stały i wysoki. Przykład ten wskazuje, że posiadanie złota nie jest koniecznym warunkiem dla zabezpieczenia stałego kursu pieniędzy obiegowych. Polska przedwojenna posiadała za mało pieniędzy w stosunku do swoich potrzeb i to było jedną z głównych przyczyn zastoju gospodarczego.

*

Czy wiecie, że piękna i bezcenna „Panorama Racławicka" wróciła już jako repatriantka ze Lwowa i umieszczona jest na razie we Wrocławiu.

*

Czy wiecie, **że** na okres letni PCK uruchomił specjalne ambulanse sanitarne, które przeprowadziły szczepienia ochronne po wsiach, jak również niosły pomoc w nagłych wypadkach.

*

Czy wiecie, że Śląsk—to dzielnica Polski nie dotknięta grozą wojenną, dlatego 80% odbudowy kraju weźmie na siebie Śląsk.

*

Czy wiecie, że w roku 1900 ludność Warszawy wynosiła 686 tysiecy, a w roku 1939 wzrosła do wysokości 1 miliona 289 tysiecy.

KOMUNIKAT.

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego PSL w Kielcach, po rozpatrzeniu sytuacji organizacyjnej w gminach: Łaziska, Ciepielów, Kazanów i Lipsko powiatu iłżeckiego — poleciło Zarządowi Powiatowemu PSL w Iłży:

1. Unieważnić wszystkie legitymacje członków PSL na terenie wyżej wymienionych gmin,

2. zarządzić powtórne przestemplowanie legitymacji na rok 1946.

SPROSTOWANIE

W ostatnim 37 numerze Chłopskiego Sztandaru, w Komunikacie „Interwencja P. S. L. w Belwederze", zakradła się omyłka. Zamiast W. Bryła powinno być W. Bryja, członek Prezydium NKW. PSL.

Odpowiedzi Redakcji

Pan Murat Władysław, Końskowola, powiat Puławy.

W odpowiedzi na pytania pana odnośnie siarczanu amonu, komunikujemy, że siarczan amonu stosuje się pod oziminy (żyto), ale rzadziej, najczęściej stosuje się pod ziemniaki na wiosnę. Ponieważ siarczan amonu rozkłada się szybko, dlatego stosuje się go bezpośrednio przed siewem czy sadzeniem. Składa się z siarki i amoniaku, na hektar daje się $1^1/_2$ — 2 q. Nadaje się na gleby lżejsze.

Kurek Franciszek, rolnik, Starylas, pow. Starogard.

W odpowiedzi na pana pytania komunikujemy, że ubezpieczenie budynków od ognia jest przymusowe, jak również czyszczenie kominów. Przeczyścić komin może pan sam, ale należność za tę czynność należy uiścić, gdyż uprawnione jest do tego koncesjonowane przedsiębiorstwo kominiarskie.

Sprawiedliwie dzielcie chleb ojcowie

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTA ŻNIWNEGO W WILANOWIE

W niedzielę 8 września br. wieś podwarszawska święciła swoje święto żniwne. Uroczystość zamieniła się w żywiołową manifestację przyjaźni narodów słowiańskich oraz na rzecz niezależnego Ruchu Ludowego.

Do Wilanowa na uroczystości dożynkowe przybyli: poseł Bułgarii wraz z małżonką, poseł Jugosławii, przedstawiciele UNRRA, dziennikarze zagraniczni, Minister dr Kiernik, Dyrektor Szczerba z Min. Rolnictwa, Wiceprezes PSL St. Bańczyk, Sekretarz Naczelny PSL St. Wójcik, przewodnicząca Wydziału Kobiecego posłanka Osiejowa, Prezes Młodzieży Wiejsk. „Wici" Jan Dusza, Wiceprezes Zw. Młodz. Wiejsk. „Wici" Jagła, przedstawiciele Zarządu Woj. „Wici" i PSL oraz przedstawiciele innych organizacji z udziałem kilku tysięcy publiczności. Młodzież Wiciowa ubrana odświętnie w stroje ludowe — regionalne, jej piękna postawa i występy zespołowe budziły wielkie zainteresowanie, szczególnie wśród zagranicznych gości. Nowizna Wiciowa — najmłodsze pokolenie w Wiciach swymi występami nadawała właściwy charakter uroczystości, pociągała za serce publiczność, która nie szczędziła braw dla najmłodszej dziatwy chłopskiej.

Przed wojną na tę miarę urządzano dożynki w Spale. Ile potrzeba było wówczas funduszów, zabiegów administracji, instruktorów i niepotrzebnych kosztów, by pokazać zagranicy trochę folkloru wsi polskiej. Nie było jednak w tamtych uroczystościach tej głębokiej treści kulturalnej i politycznej, jaka przebijała w wystąpieniach młodzieży chłopskiej w Wilanowie.

Z pieśnią na ustach „za całoroczny trud, plon niesiemy plon", rozpoczęło się uroczyste wręczanie wieńców. Wręczały je poszczególne koła „Wici" starszemu pokoleniu wsi, poszczególnych gmin powiatu warszawskiego. Chłopskie spracowane ręce otrzymują kolejno wieńce: Gąsowski A. — wójt gminy Wilanów, Ciemiński St. z gm. Falenty, Bucholc z gm. Skorosze, Burkot z gm. Blizne, Gomulak z gm. Ożarów, Pakulski z gm. Okęcie, Zając z gm. Jabłonna, Lepianka z Powsinka, Zwierz W. z gm. Nowoiwiczna; otrzymują wieńce również Min. Kiernik, Wiceprezes PSL Bańczyk, przedstawiciel Min. Rolnictwa dyr. Szczerba, przedstawiciele Zarządu Głównego „Wici", otrzymują kwiaty przedstawiciele dyplomatyczni państw słowiańskich. Następuje chwila dzielenia się chlebem. Widać, że chleb chłopski smakuje zagranicznym gościom i ludności z miasta, gdyż duże kromki szybko znikają z talerzy. Część artystyczną wypełniły liczne recytacje, śpiewy i tańce ludowe. Koła Młodzieży Wiejsk. „Wici" z Ostrowca, Opaczy, Wyczółek, z Powsina, Piaseczna, z Wilanowa Piastowa i z innych miejscowości demonstrując swój dorobek kulturalny, radują się twarze starych ludowców, — ojców i matek, że oto ich dzieci na oczach licznie zgromadzonej publiczności i zagranicznych gości godnie reprezentują wieś polską, jej kulturę i niezależny ruch ludowy. Oby takich zespołów, takiej młodzieży było coraz więcej w Polsce, młodzieży, która toruje wsi i Polsce drogę do lepszego jutra.

POPULARNE ZEGARY ŚCIENNE DLA WSI

Państwowa Fabryka Zegarów w Świebodzicach na D. Śląsku przystąpiła do seryjnej produkcji tanich, popularnych zegarów ściennych dla wsi, których pierwsza seria wyprodukowana zostanie w najbliższym czasie. Początkowa produkcja popularnych zegarów dla wsi wynosić będzie 500 sztuk miesięcznie.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: **Jerzy Świrski**

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14 Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru [illegible] zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Nr 1—630.

B-11143 Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3 5.